Nr 139. We Lwowie Sobota dnia 20. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Hassenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18	złr.	—	ct.
półrocznie	9	„	—	„
kwartalnie	4	„	50	„
miesięcznie	1	„	50	„

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24	złr.	—	ct.
półrocznie	12	„	—	„
kwartalnie	6	„	—	„
miesięcznie	2	„	—	„

Lwów 19. czerwca.

Już nieraz mieliśmy sposobność wskazać na taktykę gabinetu hr. Taaffego. dążącą przez cały przeciąg ubiegłego sześciolecia do rządzenia za pomocą większości, z którą Ministerstwo nie chce pozostawać w stosunkach ściślejszych, takich, jakie zwykle łączą Rząd ze stronnictwem rządowem. Narzekają na to oddawna wszyscy prawdziwi autonomiści w Radzie państwa, a mimo to Rząd znajduje w każdym klubie prawicy powolną sobie większość, która, zapoznając interesa poszczególnych krajów przez się reprezentowanych, gotowa zawsze iść za skinieniem gabinetu, który faktycznie opiera się na prawicy, ale tak postępuje, jak gdyby każdej chwili gotów był ją opuścić i zawrzeć przymierze z innemi żywiołami. Że postępowanie takie wywołuje gorycz na prawicy, o tem wiedzą nietylko przewódcy klubów parlamentarnych, ale wiedzą dobrze i pp. ministrowie.

Dziś musimy znów zaznaczyć nader niemiła wiadomość w tym samym kierunku.

Według wiadomości, które się z Berna dostały do Wiednia, zdawałoby się, jakoby hr. Taaffe rozpoczął był przez trzecią osobę rokowania z p. Chlumeckym. Chodzi o to, aby p. Chlumecky odłączył się od lewicy i utworzył w nowej Radzie państwa, czy to sam, czy w połączeniu z hr. Coroninim, upragnione przez Rząd. oddawna stronnictwo środkowe. W uznaniu oddanych Rządowi tym sposobem usług, p. Chlumecky zostałby przyjęty do łona gabinetu, jako minister spraw wewnętrznych. O ile wiadomość ta jest wiarygodną, nie wiemy. Nie wątpimy wprawdzie o dobrych chęciach hr. Taaffego manewrowania tak, aby nie poddając się lewicy, uwolnić się przecież od przewagi prawicy; jednakowoż nie możemy wierzyć, aby członkowie gabinetu, reprezentujący kierunek autonomiczny, tudzież przewódcy prawicy przystali na taką zmianę osób, którąby miała cechę najwyraźniej centralistyczną. Wstąpienie czy to p. Chlumecky'ego, czy p. Coroniniego, czy to nareszcie jakiegoś wyższego urzędnika bezbarwnego do gabinetu, byłoby tuż przed rozpoczęciem obrad nowej Izby rzuceniem rękawicy całemu obozowi autonomistów, zwłaszcza zaś Czechom i Polakom. Dlatego też na wypadek, gdyby się istotnie coś podobnego w Wiedniu przygotowywało, zwracamy wcześnie uwagę wpływowych osób pomiędzy posłami polskimi i czeskimi, spodziewając się, że w obec takiej intrygi, nie zachowaliby się bezczynnie.

O innych wrzekomo zamierzonych zmianach w gabinecie, o których po części już doniesiono, a co do których dochodzą nas dalsze wiadomości, nie chcemy dziś pisać, gdyż, o ile się tyczą nazwisk polskich, nie wiemy, czy są autentyczne i prawdopodobne. Przypuszczamy, że urzeczywistnienie tych zmian zależeć będzie od poprzedniego wyjaśnienia owej na wstępie omówionej kwestji, co do wrzekomych rokowań z pp. Chlumeckym i Coroninim.

W sprawie pielgrzymki welehradzkiej, od której dzieli nas już trzy tylko niespełna tygodnie, wydały Konsystorze nasze osobne rozporządzenia, zawierające przepisy, jak tegoroczną pamiątkę śmierci św. Metodego w kraju naszym święcić należy. Co się zaś tyczy samejże do Welehradu pielgrzymki. to zawiązane u nas komitety jubileuszowe w Krakowie i Lwowie, rozeszla niebawem szczegółowe postanowienia, które ułatwią odbycie pielgrzymki i do których ściśle pielgrzymom zastosować się będzie trzeba. Galicyjscy pielgrzymi wyjadą razem *z Krakowa w sobotę dnia 4 lipca rano*, po drodze złączą się z innymi pielgrzymami naszymi i staną razem w Welehradzie około 6. godz. tegoż dnia wieczorem. Od ostatniej stacji kolei żelaznej (Hradyszcz) odbędą pielgrzymi drogę pieszo aż do grobu św. apostoła Metodego w procesji z chorągwiami, które na ten cel będą posprawiane i z nabożnemi pieśniami.

Echa powyborcze.

Kołomyja 15. czerwca.

(M.) Fatalny wynik wyborów kołomyjskich, przypisać należy wyłącznie tej małej części tutejszej inteligencji polskiej, której krótkowidzący zmysł polityczny nie dozwolił wyjrzeć po za ciasny obręb zaściankowych stosunków — która nie potrafiła wznieść się po nad osobiste niechęci i uprzedzenia i celom miejscowym podporządkowała ogólny interes kraju.

Garstką tą owładnęła jakaś iście niedorzeczna kombinacja, że forsując wybór ex-rabina z Floridsdorfu, utoruje sobie drogę do wyborów po swej myśli do Rady miejskiej i zdoła za pomocą skaptowanych w walce wyborczej do Rady państwa blochistów, obalić rządzące obecnie w Radzie miejskiej stronnictwo.

Na tę to przynętę połapano wielu ludzi, zresztą zacnych i uczciwych, którzy w mniemaniu, że czynią dobrze stali się tylko ślepemi narzędziami zręcznych agitatorów. Ci zdołali po mistrzowsku przerzucić ich na stronę sfanatyzowanych tłumów, na stronę, po której przecie stanęły wszystkie nam wrogie żywioły — i z ich pomocą uzyskać bardzo jeszcze problematyczną większość kilkunastu głosów.

Nie wchodzimy zresztą w właściwe pobudki głównych reżyserów całej tej akcji, gdyż różni a nawet oni sami różnie o tem mówią. W każdym jednak razie jest to bardzo niepocieszny objaw wśród naszego życia publicznego, świadczący wymownie, że pomimo wiekowych doświadczeń, nie uleczyliśmy się wcale z wad, które byt nasz podkopały. Zaściankowość, brak karności, przewaga osobistego interesu nad względami ogólnemi, akcja na własną rękę, paraliżują dziś jak i przed stu laty, wszelkie dążenia ku lepszemu.

Przedwczoraj odbył **B l o c h** wjazd tryumfalny do naszego miasta. Niezliczone zastępy pijanego zwycięztwem i rozfanatyzowanego tłumu z wozami pełnemi bachorów i żydówek towarzyszyły tryufmatorowi z wrzaskiem piekielnym, wśród tamującego oddech kurzu i wyziewów czosnykowych, z dworca kolei do miasta, gdzie pod oknami „zasłużonych“ z muzyką się zatrzymywano, wydając na ich cześć okrzyki. Postarano się także o sztandar o narodowych (!) barwach z hebrajskiemi napisami i dwie arcyciekawe banderje. Jedna z nich składała się z samych pejsatych chałatników na szkieletach końskich świeżo odprzęgniętych od beczek z wodą i wozów z mąką, druga zaś z przypominających święto Hamana huculów i krakusów, u których poruszane wiatrem pejsy i rozstrzępione brody, przedstawiały niezwykły widok.

Służąca naczelnika stacji kolejowej, na widok tej imponującej świty, nie potrafiła przezwyciężyć chętki ostudzenia zapału bodaj kilku kroplami wody, którą wylała z szklanki z okna pierwszego piątra na dworcu; a gdy wiadomem było, że ceniony ogólnie jej służbodawca ośmielił się oddać do urny wyborczej kartkę z nazwiskiem kontrkandydata, więc chociaż bezzwłocznie sprawczynię małego tu-zu pomimo jej protestacji i ekskuzy, „że niech się pejsacz nieprzebiera za krakusa“ odstawiono do policji, podniesiono nadto wielki hałas i posypały się telegraficzne zażalenia do centralnego zarządu kolei i dzienników wiedeńskich, malujące całe zajście w barwach potwornych.

W ogóle przewódcy partji Blocha, nie tają się z pogróżkami odwetu i zemsty przeciw stronnikom dr. **B y k a**, a że nie są to tylko „marne wrzaski i próżne mowy“, dowodzi prócz faktu powyższego także i ta okoliczność że wczoraj właśnie słyszeliśmy żalących się kolonistów przedmieścia Baginsberg, że pp. **W i ś n i o w s k i** i **S z c z e p a n o w s k i** pozbawili ich zarobku w Słobodzie rungurskiej, gdzie z dowozu ropy, siebie i rodziny swe utrzymywali. Biedni ci ludzie skazani są na niedostatek za to, że z swym czcigodnym pastorem na czele, poczuli się do solidarności z opinją kraju, który im gościnnie swe wrota otworzył, i że poszli za wskazówką tej opinji, za głosem Komitetu centralnego.

Nie dziwimy się p. Wiśniowskiemu. W długich i dalekich swych peregrynacjach, mógł on łatwo zaprzepaścić gdzieś w głębiach atlantyku niektóre dobre przymioty, leżące we krwi naszego narodu, a wreszcie nie pozbywszy się zarazem wad narodowych, przyswoić sobie nieznane u nas uczucie zimnego i wyrachowanego odwetu. Dziwi nas jednak podobne postępowanie ze strony p. Szczepanowskiego, zwłaszcza, że wątpimy bardzo, by agitacja w interesie „narodu wybranego“ szła tak daleko, mianowicie aż do przejęcia się zasadami starego testamentu „ząb za ząb, oko za oko“.

Przed zamknięciem niniejszej korespondencji dowiadujemy się właśnie, że Bloch wbrew pierwotnemu programowi, w skutek niepokojących wieści z Wiednia co do jego wybieralności, dziś rano spiesznie ztąd wyjechał.

„Przed Sejmem.“

I.

Stany galicyjskie.

Uniwersałem z d. 11. września 1772 r. zajął Rząd austrjacki tę część Rzeczypospolitej, którą dziś Galicją zowiemy, w swe posiadanie. Akt ten usankcjonowany został traktatem d. 18. września 1773 w Warszawie między Austrją a Rzeczpospolitą zawartym.[1]) Bezpośrednio po tym akcie zawezwał c. k. komisarz, plenipotent i rządca królestw Galicji i Lodomerji, Antoni hr. Pergen, obywatelstwo osiadłe w tym kraju do powrotu do swych posiadłości w ciągu „czterech niedziel.“ Zapewniono „wszystkim zapomnienie i odpuszczenie, którzy przez konfederacje, albo innym jakim sposobem w uzbrojone mieszali się kupy.“ Pozwolono wszystkim „wolnego sprawowania swojej religji.“ [2])

Zniesiono wszędy wojewodów i podwojewodzich „jako i inne wyższą władzę mających.“ Rozpisano podatki [3]), pozostawiono jednak na razie sądy ziemskie i grodzkie z zastrzeżeniem, że sądzić będą sprawy „pod imieniem i rządem Marji Teresy“ [4]).

Brak miejsca nie pozwala nam się wdawać w ocenę i wyliczanie wszystkich reform, jakiemi powołani i niepowołani cywilizatorowie obdarzali hojnie kraj ich rządom powierzony; zadaniem naszego szkicu jest skreślenie genezy Stanów królewstwa Galicji i Lodomerji. Zniesiono jak wspomnieliśmy urzędy koronne, zakazano nawet używania „zniesionych Rzeczypospolitej zaszczytów“, a to pod zagrożeniem grzywny 500 czerwonych złotych [5]). Wprowadzono zaś natomiast patentem z dnia 13. czerwca 1775 [6]) krajowe Stany galicyjskie na wzór istniejącego podówczas w reszcie prowincyj austrjackich *corpus statuum.*

Że ta a nie inna myśl przewodniczyła zaprowadzeniu instytucji Stanów w Galicji, dowodzi tego jasno ustęp czwarty wspomnianego patentu: „Najłaskawszej jesteśmy nadziei, iż nasza Galicji szlachta... dostatecznie wejrzy, jak obficie dawniej miane, a teraz zniesione tytułów i godności zaszczyty równie innej, ogólniej w naszych królestwach znajdującej się szlachcie tytułami zaszczycającej się nagrodzić raczymy.“ Celem zorganizowania nowej instytucji poleca ów patent rodzinom używającym jeszcze przed zaborem tytułów hrabiów i książąt, by w ciągu roku postarały się u nowego Rządu o potwierdzenie takowych. Potwierdzenie następuje bez złożenia taksy.

Wojewodowie, kasztelanowie, starostowie grodowi po wywodzie szlachectwa mogli uzyskać tytuł hrabiowski za zgłoszeniem się w ciągu roku i złożeniem czwartej części taksy. Tęż samą modłę przepisuje patent wprowadczy dla szlachty piastującej urzędy powiatowe, chcącej uzyskać tytuł baronów. Ci ostatni winni byli wywieźć swe szlachectwo przynajmniej od dziada...

Stany składały się z dwóch klas magnatów (książęta, hrabiowie, baronowie) i rycerstwa.

Duchowieństwo wyższe (arcybiskupi, biskupi i infułaci obu obrządków) należy do stanu magnatów—niższe (prałaci i kanonicy kapitulni) do stanu rycerskiego.

Do stanu rycerskiego zalicza ów patent wszystką szlachtę osiadłą płacącą przynajmniej 300 złotych polskich (75 zł. m. k.) rocznego podatku dochodowego.

Z miast na razie jeden tylko Lwów uzyskał prawo obesłania stanów przez dwu deputowanych.

Taką była pierwotna organizacja Stanów galicyjskich, która przetrwała, nawiasem mówiąc istniejąc tylko na papierze, do r. 1782. Czasy wojenne przeszkadzały wprowadzeniu Stanów w życie. Uskuteznił to dopiero następca Marji Teresy Józef II. Patent józefiński (z dnia 20. stycznia 1782) jest powtórzeniem i uzupełnieniem patentu z roku 1775, przyczem główny nacisk położono na wywód szlachectwa, jako koniecznego warunku należenia do Stanów krajowych [7]).

Uskutecznienie wywodu nakazanem zostało w ciągu 6. miesięcy, a to w formie wpisu do

[1]) Rozkazy i ustawy powszechne królestwom Galicji i Lodomerji od 11. września 1772 objęcia w posiadanie ogłoszone — Leopoli — Typis Viduae Josephae Piller — S. C. R. A. M. Gubern. Typogr. str. 2—3.

[2]) Kontynuacje wyroków.. od dnia 28 czerwca 1773 wypadłych v. 28—43.

[3]) Tamże str. 6, 7.

[4]) Tamże str. 83.

[5]) Kontynuacja wyroków... od dnia 1. stycznia 1775 wypadłych str. 164—166.

[6]) Tamże str. 104—109.

[7]) Kotynuacja wyroków... od dnia 1. stycznia 1782 wypadłych str. 20—23.

---

1)

HELENKA

obrazek

przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

O nie płacz dziecię, nieszczęśliwa
Łza twoja to nie rosa żywa,
Nie zbudzi trupa z grobu — nie.
(D e m o n.)

Było to bardzo drobne i zbiedzone dziecko. Miała lat dwanaście, a wyglądała najwyżej na dziewięć. Tysiące ludzi przechodziło koło niej, potrącając ją i popychając bezwiednie. Ona usuwała się każdemu, a mimo to była wiecznie komuś na zawadzie. Gdy niosła drzewo lub wodę, chłopcy uliczni rzucali na nią kamieniami lub zamarzłem błotem. Ona szła dalej, nie ocierając nawet włosów, które zmoczone brudnym ściegiem przylegały do jej skroni.

Zimą i latem odziana była jednakowo; gdy wielkie mrozy dokuczały ludziom, okrywała ją matka dziurawą kamlotową chusteczką z resztką zrudziałych frędzli. Najczęściej szła boso, brnąc w śniegu lub ślizgając się po lodem okrytych flizach. Często padała ku wielkiej uciesze uliczników, a gdy wstawała po to, aby upaść powtórnie, radość chłopców nie miała granic. Konewka, którą nosiła wodę, była niewiele co mniejsza od niej samej, a przez dziurawe dno lała się woda strumieniem. Dla tego to można było spotkać Helenkę najczęściej koło rezerwoaru pochyloną nad kamienną balustradą lub niosącą z największym wysiłkiem nigdy nie napełnioną konewkę. Zimna, zlodowaciała woda płynęła strugą na jej drobne, sine od mrozu nogi, siekąc ją nielitościwie jak uderzenie ostrego bicza. Helenka szła dalej, nie zważając ani na ból, ani na zimno.

Wiedziała, że musi dostarczyć dziennie tyle a tyle konewek wody i przynieść węgle i drzewo z pobliskiego sklepiku. Inaczej nie dostanie obiadu.

Była to niezmiernie wrażliwa natura, a mimo to skupiona i zamknięta w sobie. Odczuwała instynktownie piękność słonecznego ranka a noc księżycowa nie pozwalała jej zamknąć powiek. Często zatrzymywała się na środku ulicy, patrząc wielkiemi, ciemnemi oczami w słońce; nie czyniła tego dla prostej zabawki — wiodła nią ciekawość wielka, „co też tam w górze tak błyszczy?“ Raz jeden widziała w kościele u Jezuitów takie same promienne widziadło, tylko o wiele mniejsze i oczy od patrzenia nie napływały łzami. Słońce to błyszczało w ręku księdza strojnego w czerwony ornat i białe muśliny. Ludzie schylali dokoła głowy a chłopcy dzwonili w srebrne dzwonki. Helenka patrzyła na to złote zjawisko, od którego biły promienie i porównywała jasne słonko, zajrzane wśród szarego ranka, do tej świetlanej gwiazdy, którą ksiądz w ręku trzymał.

Mówiono jej, że to Pan Jezus zeszedł na ziemię, aby błogosławić spracowanym ludziom. Chętnie temu wierzyła, bo według niej najwspanialszym dotąd ujrzanym przedmiotem było... słońce. Pan Jezus w kościele był niejako tem samem słońcem, błyszczącem wśród chmur wonnego kadzidła. To słonko w górze, całe w złocie, zdawało się zstępować na ziemię i uśmiechać się do schylonego tłumu. Było wtedy tak blisko Helenki, że serduszko jej biło mocno na ten dźwięk srebrnych dzwonków, zwiastujących chwilę błogosławieństwa. Klęcząc wśród olbrzymiej świątyni, zasłuchana cała w poważną pieśń, płynącą pod sklepienie kościoła, przyciskała zmarznięte ręce do piersi i wpatrywała się całą siłą w monstrancję, którą siwy ksiądz wznosił wysoko po nad głowy ludzi.

Tak, bez wątpienia, to było słonko, to samo słonko, co w lecie wzlatywało purpurowym ptakiem po nad domów szczyty a w zimie wstawało wolno, smutno świecąc nad zamarzłą ziemią. Gdy ksiądz po błogosławieństwie chował monstrancję do złoconej kapliczki, która na ołtarzu stała, Helenka czuła się tak nieszczęśliwą jak w dniu, w którym chmury słońce zasłaniały. Tak samo gasły jej rozpromienione oczy a znędzniała postać kuliła się do ziemi. Razem ze zniknięciem promiennych widziadeł zamierało w niej to, co stanowiło duchową stronę jej istoty. Stawała się znów biedną maszyną, nędznie odzianą, przeznaczoną do noszenia wody i drzewa.

Od chwili przyścia na świat nie zaznała nigdy lepszej doli. Nad kołyską Helenki nie zawisła nigdy serdeczna matuli piosenka. Ciepła pieszczota nie zamknęła jej ocząt do snu ani nie utuliła płaczu dzieciny. Gdy przyszła na tę ziemię otwarła szeroko ciemne źrenice i spojrzała dokoła. Zobaczyła tyle nędzy, smutku i biedy, że przerażona zamknęła czemprędzej oczęta i nawet płakać przestała I leżała cichutko w swej nędznej pościółce, znosząc głód i zimno z dziwną cierpliwością. Biedne dziecko instynktem przeczuło, że płacz na nic się nie przyda i nikt nie użali się nad jej biedą. Czasem tylko dwie duże łzy toczyły się po tej drobnej twarzyczce, młodością swą porannej a smutkiem podobnej do nocy.

Nie była przecież sierotą, ale przyszła na świat nie w porę i sprawiła wiele kłopotu swej matce. Niosła z sobą zamiast radości i wesela, wstyd i smutek tylko. Biedna praczka, nie mając sama dostatecznych środków do życia, powitała córkę przekleństwem a nazwała ją „utrapieniem“. Gdy podniosła się z łóżka i napowrót do balji stanęła, dziecko stało się zawadą wielką. Mimowoli wiązało ją ono z domem i krępowało zarobek dzienny. Praczka musiała kilkakrotnie biedz do domu, a choć doglądanie córki nie wiele jej zajmowało czasu, zawsze to nie podnosiło jej w oczach jej chlebodawców.

Nakoniec pewnego jesiennego ranka wiejska baba zabrała Helenkę. Praczka dała za wychow nie córki umówioną kwotę trzech reńskich i pół fuuta skradzionego cukru. W wiejskiej dusznej i brudnej chacie wzrosło to biedne dziecko, mając za całą rozrywkę złote słonko, świecące nad jego smutną główką. Do słonka tego dążyła siłami całemi, uciekając z chałupy i chowając się za rozwalone przybudówki. Gdy jasny ciepły promień oblał ciało dzieciny, ona podnosiła bladą i jakby spuchniętą twarzyczkę a przymrużając oczka, roszkoszowała się w tem cieple, jak kot grzejący się w popiele. Mirjady muszek tańczyły w tej złotej strudze, płynącej z wysoka, a Helenka wyciągała ku nim rączęta i starała się uchwycić te drobne, drgające rozbawieniem stworzonka. Nie umiała sobie zdać sprawy z tego co zsyłało jej ciepło i światło. Była za maluchna, aby patrzyć prosto w górę i widzieć złotą tarczę słoneczną. Czuła, że jej dobrze i niewypowiedzianie błogo i dlatego, przewracając się po niezliczone razy, sunęła ku przybudówkom. Gdy poźniej, we Lwowie, ujrzała złotą monstrancję w rękach księdza i usłyszała, że to jest Pan Jezus schodzący na ziemię — Bóg i słońce zlało się dla niej w jedno. Nie umiała rozłączyć jednego od drugiego, a świetna, błyszcząca monstrancja była według niej tem samem słonkiem co jej ciepło i światło zsyłało. W milczeniu stworzyła sobie własną religję, opartą na oddawaniu czci Bogu w świetlanej słonecznej aureoli i dobrze jej było z tą wiarą i z tym pacierzem, szeptanym wśród purpurowych blasków.

Helenka była bezwiednie poganką, ochrzczoną według ceremoniału katolickiego Kościoła, ale wątpię, czy Bóg gniewał się za to zestawienie go z cudowną gwiazdą, świecącą wśród dnia białego.

Na złotym słońca promieniu wzlatywała w niebo czysta modlitwa drobnej wybladłej dzieciny. Modlitwa ta składała się ze słów: „Boziu! Boziu!“ — i byłaby dla ludzi niezrozumiałą. Aniołowie przecież tłumaczyli Stwórcy tę skargę dziewczynki, smutną prośbę o chleb, skargę na zimno lub spiekotę, i hymn uwielbienia dla złotego Boga.

Przybrana matka Helenki, nie troszczyła się o nią wcale. Dawała jej trochę ciemnego chleba a czasem odrobinę mleka i zostawiała jej zupełną swobodę. Że Helenka nie została zjedzoną przez trzodę chlewną lub nie oblazła ze skóry, oblawszy się ukropem, winna tylko przychylności losu, bo trzeba jej oddać sprawiedliwość, że czyniła wszystko, co można, by zginąć jedną z tych dwóch rodzajów śmierci.

Rosła bardzo powoli i rozwijała się bardzo tępo. Opiekunka nie biła jej nigdy, ale nie rozmawiała z nią wcale. Przez to dziecko nie rychło zaczęło mówić, a zaciśnięte usteczka nie wydały prawie nigdy radośnego okrzyku.

Gdy dziecko doszło do lat trzech, nastąpiła zmiana w jego życiu.

Rodzona matka Helenki, zaprzysięgła dozgonną wiarę stróżowi kamienicznemu, Maciejowi Olejarek. Zamieszkała odtąd z mężem i prowadziła pralnię na własną rękę. Maciej słyszał coś o błędach młodości nadobnej Marysi, ale zapowiedział, że skutków ich na swych barkach nosić nie myśli. Jakież więc przykre wrażenie sprawiła Helenka, ukazując się nagle na progu pralni, prowadzona przez swoją dotychczasową opiekunkę. Powracającą pod skrzydło matki dziecinę powitało przekleństwo i słodkie miano „utrapieńca“. Chłopka energicznie zrzekła się praw prowadzenia dalszego wychowania. Helenki, motywując to zrzeczenie się brakiem funduszów. Trzy reńskie i pół funta cukru, znikły przez trzy lata, a praczka nie śpieszyła się z uiszczeniem następnej zapłaty.

Helenka pozostała u matki, pomimo oznak niezadowolenia ze strony Macieja i przekleństw praczki. Zaczęło się więc życie smutne i pełne przerażającej jednostajności dla biednej dzieciny.

Poniewierana od samego ranka czuła bezwiednie niewłaściwość swego w domu istnienia i niemal wstydziła się za samą siebie. Dnie całe przepędzała skulona w kąciku, koło okna, nieśmiejąc przemówić a w chwilach utarczek małżeńskich odetchnąć prawie.

Często podczas obiadu zapominano o niej. Nie odzywała się wtedy, tłumiąc łzy, cisnące się jej do oczów. Gdy praczki parzyły bieliznę, Helenka kaszlała cichutko, zasłaniając sobie usta brudnym flanelowym kaftanikiem. Gorąca para, unosząca się dokoła, gniotła delikatne płuca źle odżywianej dzieciny. Na blado zielonem tle wilgotnej ściany rysowała się jej mała jasna główka, wciśnięta w drobne i wychudłe ramiona. Podarta spódniczka okrywała wychudłe i bose nóżki, a przez źle zapięty kaftanik widać było wązką klatkę piersiową, na której skóra nosiła często ciemno sinawe pręgi. Bito ją niejednokrotnie bez żadnego powodu, ot! poprostu dlatego, że na świat przyszła.

Najczęściej biła ja matka w przystępie złego humoru, co się zdarzało kilka razy w ciągu doby. Powoli stało się to zwyczajem, że ile razy praczka przeszła koło skulonego pod ścianą dziecka, uderzała ją w głowę, życząc jej śmierci. Życzenia Helenka rozumieć nie mogła, szturchańce przecież rozumiała dobrze. Główka jej uderzona silną dłonią, odbijała się o ścianę z głuchym łoskotem, a czerwona fala zalewała jej oczy. Cierpiała potem silny ból i zawrót głowy, a myśli jakoś trudno wiązały się ze sobą.

Nazwa „utrapieniec“ przyrosła do niej razem z flanelową spódniczyną i kaftanem. Tak nazywała ją matka, przybrany ojciec i pomocnice, zgodzone na dnie do prania lub prasowania bielizny.

Te czerwone i tęgie kobiety z rękawami zawiniętemi po łokieć, a muszkułami jak u tragarzy, przerażały Helenkę i rosły w jej wyobraźni do nadludzkiej potęgi. Gdy stojąc przy balji z rozpustnym żartem na ustach wyciskały wodę z prześcieradeł, lub chwytały całe stosy koszul, wrzucając je do wanienek, Helenka z trwogą tuliła się do wilgocią okrytej ściany.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

metryki Stanów podwójnej, osobnej dla stanu magnatów i rycerstwa.

Wpis następował po stwierdzeniu szlachectwa instrumentem grodzkim lub tabularnym, a w niedostatku takowych na podstawie świadectwa upoważnionych po temu magnatów krajowych, że patent jest szlacheckiem w Galicji osiadłym.

Ta ostatnia forma wpisu stała się powodem rozlicznych nadużyć. O konwokacji Stanów wspomnimy w osobnym ustępie; obecnie zaś przechodzimy do trzeciej i ostatecznej ich reorganizacji, jaka miała miejsce w r. 1817.

Reorganizacja Stanów zaprowadzona patentem cesarza Franciszka I. z daty 13. kwietnia 1817. oparta na zasadzie poprzednich dwóch patentów zrobiła w nich pewne zmiany. *)

W miejsce dwóch klas magnackiej i rycerskiej dotąd istniejących, wprowadzono podział na cztery stany: Duchowieństwo, magnatów, stan rycerski i miast królewskich.

Co do tych ostatnich, na razie Lwów tylko jak poprzednio otrzymał prawo wyboru dwóch deputowanych. [illegible] ważną innowacją było wliczenie duchowieństwa, bojarów, mazylów bukowińskich do Stanów krajowych Galicji a to na podstawie patentu z d. 11. marca 1787, mocą którego Bukowinę do Galicji wcielono. Pozwoleniem na noszenie mundurów stanowych w kolorach herbu królewskiego, kończy się patent 1817 r. W tej formie przetrwały Stany galicyjskie przeszło pół wieku niemal. Ustawy lutowe 1861 r. zniosły je w zupełności.

*) Kontynuacja wyroków od dnia 1. stycznia 1817 zapadłych str. 32—34.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. czerwca.

Wiadomości z dworu. Cesarz zarządził sześciodniową żałobę dworską (od 18. do 23. bm.) po świeżo zmarłym ks. Fryderyku Karolu pruskim.

Wiadomości osobiste. Jenerał broni Packeny, zastępca inspektora obrony krajowej, przybył przedwczoraj do Krakowa; wczoraj zaś miał tam przybyć arcyksiążę Rainer, inspektor obrony krajowej w Przedlitawji. — Profesor dr. Tytus Chałubiński bawi w Krakowie. — Z Paryża donoszą, że Klaczko ma się stanowczo lepiej i niebezpieczeństwo minęło.

Nekrologja. W Stanisławowie zmarł b. starosta bobrecki, Ditrich, w 49 roku życia. Pogrzeb odbył się w zeszłą niedzielę. — W Lublinie zmarł w 80 roku życia Feliks Bieczyński, inżynier, znakomity matematyk.

Kalendarz. Sobota (20.): Sylwerjusza — Bogny św. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować wolno na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Szereg rautów z powodu wyścigów, rozpoczyna dziś recepcja u hr. Wilhelmów Siemieńskich-Lewickich; jutro raut drugi u hr. Alfredów Potockich, a w niedzielę, jak to już wczoraj donieśliśmy, u pp. namiestnikostwa Zaleskich.

W kaplicy arcybiskupiej w Wiedniu odbył się onegdaj ślub hr. Włodzimierza Mittrowskyego z hrabianką (Altgräfin) Elżbietą Salm-Reifferscheidt. Ceremonji kościelnej dokonał ks. kardynał Ganglbauer, uczestniczyli w niej członkowie wszystkich niemal odłamów austro-węgierskich rodzin arystokratycznych.

Dziwne drogi. „Dziwnemi drogami — są słowa *Gazety Narodowej* — dochodzą do nas czasami wiadomości z kraju. Tak n. p. dopiero z *Nowej Presy* dowiadujemy się, że w Złoczowie odbyło się zebranie wyborców z większych posiadłości, na którem przemawiał p. Jaworski" itd.

I nam także wydaje się ta droga dziwną, ale tylko dlatego, że obszerne sprawozdanie nasze z owego zebrania musiało przejść w streszczeniu dopiero przez szpalty *N. fr. Presse*, ażeby doszło do wiadomości *Gazety Narodowej*.

Nagroda honorowa. Hr. Alfredowa Potocka przeznaczyła jako nagrodę honorową dla zwycięzcy w dzisiejszym, pierwszym dniu wyścigów, wspaniały zegar stojący, prawdziwe cacko pod [illegible] z fabryki Patka.

Zabawa ogrodowa połączona z przedstawieniem amatorskiem odbędzie się w niedzielę dnia 21. czerwca na dochód Stowarzyszenia rękodzielników „Skała" w ogrodzie przy ulicy Mickiewicza l. 58. Początek o godzinie 3. Rozpoczną się tańce, które trwać będą do godziny 8. wieczór, poczem nastąpi przedstawienie w ogrodzie w nowo urządzonym teatrze.

Stopień lekarzy weterynaryjnych w tutejszej szkole weterynarji otrzymali wczoraj pp. Herman Atlas, Łukaszewski Andrzej, [illegible] Dymitr Marko.

Konkurs do nauki. [illegible] p. Stanisława Jakubowskiego [illegible] kościoła jezuickiego, został zamknięty. Onegdaj [illegible].

Aresztowanie. W hotelu Europejskim w Krakowie policja tamtejsza przyaresztowała przedwczoraj świeżo przybyłego rosyjskiego poddanego nazwiskiem Ewarysta Strzembosza, poszukiwanego za oszustwo.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej śp. dra Jana Towarnickiego nadała uchwałami z dnia 20. lutego i 20. kwietnia 1885 z powyższej fundacji cztery stypendja, przeznaczone dla krewnych lub imienników śp. fundatora: Józefowi Towarnickiemu, uczniowi III. klasy szkoły ludowej w Dobrotworze, Jadwidze Towarnickiej, [illegible] Karolowi Leonowi 2 im. Towarnickiemu, uczniowi I. klasy szkoły ludowej we Lwowie, Marji Magdalenie [illegible] we Lwowie, i Stanisławowi Towarnickiemu, uczniowi I. klasy ck. szkoły realnej we Lwowie, [illegible] w kwocie 150 zł., ostatniemu w kwocie 200 zł. rocznie. Siedm stypendjów zaś, [illegible] do rodziny śp. fundatora, [illegible] Eugenjuszowi Zajączkowskiemu, uczniowi III. klasy szkoły ćwiczeń przy ck. seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie w kwocie 120 zł., Józefowi Adamowi 2 im. Maryanowskiemu i Michałowi Władysławowi 2 im. Ptaszykowi, uczniom VIII. klasy, tudzież Zygmuntowi Czerkawskiemu, uczniowi I. klasy ck. gimnazjum w Rzeszowie w kwocie po 150 zł., Janowi Bernardowi 2 im. Grudzińskiemu, uczniowi VI. klasy wydz. [illegible] w Uniwersytecie Jagiellońskim, Władysławowi Zdrojewskiemu, uczniowi I. roku wydz. prawniczego w Uniwersytecie Jagiellońskim, i Antoniemu Lewickiemu, uczniowi I. roku wydz. prawniczego w Uniwersytecie lwowskim, trzem ostatnim w rocznej kwocie po 200 zł.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac. Przeniesieni: ks. Jak. Nowobielski z Śniatyna na admin. do Horodenki i ks. Jul. Kamiński z Janowa (ad Trembowla) do Śniatyna. Archidyecezja lwowska obrz. orm. Przeniesiony ks. Jan Mardorysiewicz ze Lwowa na admin. do Horodenki.

Dyecezja przemyska. Zmarli: dnia 23. zm. ks. Walenty Zgrzebny, proboszcz w Medyni, ur. 1816, ord. 1839, ben. od r. 1862, i dnia 3. bm. ks. Winc. Kriegseisen, prob. w Jaseniu, ur. 1817, ord. 1840, ben. od r. 1868. Admin. w Medyni powierzono exkurrendo ks. Waw. Puchalskiemu, prob. w Łączy, w Jaseniu ks. Józefowi Wojnarowi, miejscowemu dyrygensowi, a w Szymbarku ks. J. Łuszczkiemu.

Przeniesieni: ks. Kaz. Szkocki, adm. w Nowem mieście do Gniewczyny, a ks. Ign. Kułakowski, czasowy deficjent, do Tarnowa.

Konkurs na Szymbark rozpisany do końca czerwca, a na Medynię i Jasień do końca lipca rb.

Uwięzienie wyborców. *Dilo* donosi, że Ministerstwo zarządziło śledztwo w sprawie uwięzienia przez policję w Turce sześciu wyborców, o czem pismo to donosiło. Wyborcy ci przybyli wilją wyborów i przechodzili właśnie przez miasto, gdy zdarzyło im się, że zostali przez policję tamtejszą uwięzieni (za co — nie wiadomo) i wypuszczeni dopiero po dokonanym wyborze. Rusini tamtejsi udali się z tego powodu z zażaleniem do hr. Taaffego, skutkiem czego zarządzono śledztwo.

Mianowanie. Minister oświaty nadał p. Karolowi Rawerowi, nauczycielowi gimnazjum w Brzeżanach, posadę nauczycielską w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Romans... cyrkowy. Do pewnego miasta zjechało towarzystwo cyrkowe posiadające w swoim gronie kilka pań nadobnych, jeżdżących na koniach osiodłanych i nieosiodłanych, skaczących przez obręcze [illegible]. Z towarzystwem przyjechał także młody człowiek *,* pochodzenia rumuńskiego, który szalenie zakochał się w zamężnej córce dyrektora cyrku. Mąż „artystki" robił żonie z początku awantury z powodu romansu z Rumunem, przekonawszy się jednak, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa dla jego „skaczącej" połowicy, nie zwracał już uwagi na zakochanego cudzoziemca, który tymczasem pozbył się wszelkich funduszów i dopiero telegram wysłany do ojca uwolnił go z tak niemiłego położenia. Ojciec otrzymawszy telegram zamiast przesłać synalkowi pieniądze, wybrał się sam w drogę, a przybywszy do owego miasta [illegible] zabrał syna *par force* do domu na kuracje. [illegible] *divą*, zaczął pędzić dni w ciężkim smutku, [illegible] „Przyjeżdżaj!" Ucieszony niezmiernie [illegible] „jeżdżącej *par force* i *grotesque*".

[illegible]

Próby mleka przedsiębrał w dniu wczorajszym chemik miejski p. dr. Wąsowicz wraz z [illegible] na rogatkach [illegible]. Jako najgorsze, bo zawierające w sobie 50% wody, okazało się mleko [illegible] Eisyk Folk. [illegible] Prawdopodobnie p. Wąsowicz urządzi takie polowania i na innych rogatkach, przyczem wyjdzie niezawodnie [illegible].

Nagła śmierć. Wczoraj w „cieplarni" (nocleg dla biednych) zmarła nagle 70-letnia kobieta, prawdopodobnie ze starości i wycieńczenia.

Złapany koń. Wczoraj na ul. Leona Sapiehy [illegible] konia maści [illegible], z odartym silnie grzbietem.

Podłożony ogień. W kamienicy przy ulicy Żółkiewskiej l. 35, [illegible] nieznajomy złoczyńca podłożył ogień w wychodkach. [illegible]

Poszukuje się [illegible] 10-letnią Marją Borkowską, córką krawca, [illegible] 10-letnim Marjanem Bieldowiczem, [illegible] który wyszedłszy 16. bm. do szkoły, nie powrócił do domu.

Gwałtowna burza z gradem i deszczem panowała w dniu wczorajszym w Czernilowcach [illegible].

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 18. czerwca. Skradziono sr. zegarek z łańcuszkiem [illegible] wart. 35 zł. Zgubiono [illegible] l. 13006, [illegible] l. 15072, 2 klucze od magazynu, [illegible] złotą spinkę wart. 10 zł. i banknot na 50 zł.

Ożydów 14. czerwca. Dziś odbył się w tutejszej szkole [illegible] ck. Towarzystwa gospodarskiego [illegible] Olejowa [illegible] ksiądz [illegible] o łąkreta.

Z ramienia oddziału złoczowskiego był przy tem obecny p. Schnell, obywatel ziemski z Firlejówki, prawdziwy opiekun naszego ludu wiejskiego i wzorowy gospodarz, któremu mało który z obywateli w powiecie złoczowskim wyrównać jest w stanie. Po wykładzie przemówił p. Schnell w ruskim języku do gospodarzy, dziękując im za liczne zebranie się na wykład w imieniu Towarzystwa i poruczył ks. Gutkowskiemu i nauczycielowi miejscowemu, p. Lendobeckiemu, rozdanie książek, przesłanych z Towarzystwa na premje dla gospodarzy. Rozdano blisko 30 książek o gospodarstwie rozmaitej treści. Wieśniacy z wielką uwagą przysłuchiwali się wykładowi i daj Boże, aby z niego pożytek odnieśli.

Rzeszów 17. czerwca. Dziś święcił tutejszy ck. starosta i radca rządowy, p. Jan Tustanowski, 40-toletnią letnią rocznicę swej publicznej służby. Cała uroczystość odbyła się bardzo świetnie i z wielką serdecznością. Udział w niej wzięli nietylko urzędnicy, ale także obywatelstwo. Jubilat zamierza podobno opuścić zajmowane stanowisko.

Iwonicz 13. czerwca. Lista gości kąpielowych wykazuje po dzień dzisiejszy 140 rodzin z 308 osób złożonych, a zatem jak na stosunki krajowego zdrojowiska dosyć jest poważną. Towarzystwa kolei krajowych, pomimo solennych przyrzeczeń, widocznie z rozmysłu nic nie robią dla naszych zakładów, bo gdy do zdrojów zagranicznych wzdłuż całej linji kolei Karola Ludwika i cesarza Ferdynanda przy pociągach osobowych kursują wagony oddzielne, któremi chorzy, bez tyle żmudnego przesiadania się, na miejsce kuracji przybywają — u nas jest inaczej, bo na tak krótkiej linji jak n. p. Szczakowa-Iwonicz *via* Tarnów-Grybów — ciężko chorzy aż 4 a nawet 5 razy przesiadywać się muszą z licznemi bagażami, a przecież nie byłoby to dla tych kolei wielkim uszczerbkiem, aby z Krakowa wagony wprost do Krynicy-Muszyny i Iwonicza kursowały. To też goście z Królestwa Polskiego bardzo słusznie na to się żalą i z goryczą wspominać muszą, że pomimo ucisku tamtejszego, co do porządku na kolejach, usłużności na stacjach itp. żadnego porównania nie ma, gdy tymczasem na pomienionych kolejach naszych istnieją te same porządki co tam dla Ciechocinka i innych tego rodzaju miejsc kąpielowych, ale niestety nie dla nas, lecz dla Karlsbadów, Marienbadów, Wiesbadenów i t. d.

Z Wełdzirza donoszą nam znów o wypadku, który się zdarzył w jednym z tartaków br. Poppera, mianowicie w zakładzie na Wygodzie. Oto w nocy z 17. na 18. jeden z robotników, człowiek dwudziestokilkuletni, obciął sobie wszystkie palce u lewej ręki na pile kołowej. Zdaje się, że i w tym wypadku zawinił wiele brak należytego dozoru ze strony zarządu. W końcu musimy zauważyć, że od niejakiego czasu dziwny jakiś fatalizm zawisł nad Wełdzirzem i niemal co kilka dni otrzymujemy ztamtąd doniesienia o zdarzeniu z wynikiem tragicznym. Czy ck. Sąd powiatowy w Dolinie bywa również o nich zawiadamiany?

Krynica. Przypominają sobie nasi czytelnicy, że pojawiły się alarmujące wieści o ospie w Krynicy, którym następnie z całą stanowczością zaprzeczyli wszyscy tam obecni lekarze. Do zaprzeczenia tego możemy i z naszej strony dodać zapewnienie, że stosunki sanitarne w Krynicy i okolicy są zupełnie pomyślne, a wiadomość tę czerpiemy z ust wiarygodnych osób, które co tylko powróciły odwiózłszy tam swe rodziny. Dodać należy, że wypadki ospy były jeszcze w miesiącu lutym, że nie nosiły cechy epidemji, a alarmujące wieści powstały tylko skutkiem energicznych kroków zarządu, które miały na celu usunąć nawet cień niebezpieczeństwa, choćby to się stać miało ze szkodą zakładu. Od dwóch miesięcy nie było ani jednego wypadku — a więc wesołej podróży do Krynicy!

Suczawa 17. czerwca. Dzisiaj przybył tu z Radowiec dr. Tomaszczuk. Tłum żydów przyjmował go na dworcu w Ickanach. Odbędą się koszerne bankiety, na których mają usługiwać posła wybrane dziewice. Jednego z entuzjastów, który przeszedł granice przyzwoitości, władza osadziła w areszcie.

Poznań 17. czerwca. Przedwczoraj aresztowano tu wieczorem żyda z Królestwa Polskiego, który przybył do Poznania wraz z żoną i córką i posiadał legitymację, ale nie miał paszportu. Ponieważ oświadczył, że chce się ztąd udać do Grodziska i tam uzbierać sobie od krewnych potrzebną na podróż do Holandji, dokąd udać się zamyśla, sumę, przeto zakupiono mu i jego rodzinie z gotówki, jaką miał przy sobie w ilości 5 marek, bilety, i wysłano ich do Grodziska, dodając, iżby jak najrychlej granice monarchji pruskiej opuścili.

Michał Nowak, krawiec, rodowity Polak z pradziada skazany został — jak pisze *Dziennik Pozn.* — za nieposyłanie córki Seweryny na naukę religji, udzielanej w języku niemieckim w szkole przy św. Marcinie pod rektorem Lehmanem na 5 marek 50 fen. policyjnej kary, której nie mogąc zapłacić, przesiedzieć musiał w więzieniu policyjnem przez 24 godzin. — Taksamo skazanego za toż samo szewca Kurza osadzono w więzieniu policyjnem.

Wiedeń 18. czerwca. Spólnik Schadlbauera, szefa pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej, który niedawno wyłudził od Banku kredytowego ziemskiego 60.000 złr., jako pożyczkę zahipotekowaną na dom, który do niego nie należał, został dziś wykrytym w osobie Pawła Hörmanna, 57-letniego człowieka żonatego, ojca dwojga dzieci. Hörmann pracuje od lat 30 u firmy Schadlbauer, był dotychczas nieposzlakowanym, a otrzymał od swego szefa za udawanie właściciela domu 2000. Więc obaj sprawcy rafinowanego oszustwa są już pod kluczem, straty Banku kredytowego zupełnie pokryte.

Z zaboru rosyjskiego. Miejscowa *Gazeta Lubelska* zamieszcza następującą notatkę, świadczącą o rozwoju gospodarstwa stawowego i rybnego w gubernji lubelskiej. P. Adam Przanowski, właściciel Potoczka, najczynniejszy członek warszawskiej spółki rybackiej, urządza w dobrach Kockich ośm wielkich stawów. — W dobrach Żyżyn dokonywają się obecnie roboty niwelacyjne w lasach miejscowych, gdzie 600 morgów gruntów wykarczowanych, po większej części wydm lub bagnisk, będą obrócone pod dwa obszerne stawy, przedzielone długą groblą. Roboty dotąd w tym celu dokonane kosztują 17.000 rs.; prowadzi je technik leśny p. Rabik, zaś zarybieniem tych stawów mają się zająć Szlązacy.

Mięso końskie zyskuje coraz więcej konsumentów w Łodzi. Jatka, którą jakiś Tatar utrzymuje, wysyłała poprzednio mięso do Berlina, dziś zaś sprzedaje go na miejscu. Podobno przy jatce urządzono restaurację, która sporządza potrawy z mięsa końskiego.

Po dokładnem zbadaniu przyczyny strasznego pożaru, który zniszczył połowę Grodna, okazało się, że ogień powstał nie w łaźni przy ulicy Dominikańskiej, jak mniemano początkowo, lecz na tak zwanym Kozim Rynku, w stolarni jakiegoś izraelity. Między innemi ocalały: kościół farny, Sąd okręgowy, zarząd telegrafów i gimnazjum męskie. Przypuszczalna cyfra strat, spowodowanych pożarem, ciągle wzrasta; obecnie podają takową na 4 do 5 milionów rs. W pierwszym dniu po pożarze straszna drożyzna zapanowała w mieście, płacono po 7 kop. za funt razowego chleba, a 10 za funt pytlowego; obecnie jednak produkty żywności staniały wskutek dowozu znacznych zapasów z Białegostoku, Wilna i innych miejscowości.

O pożarze w Grodnie zamieszkała w tem mieście, Eliza Orzeszkowa, komunikuje następujące szczegóły *Kur. codz.*: Miasto liczyło blisko 40.000 mieszkańców, a ze ścian jego została zaledwie 1/4. W dodatku pozostały tylko ściany najlichsze, najciaśniejsze, najwyższych, najobszerniejszych prawie nie ma śladów. Najmniej 20.000 jest bez dachu. Oprócz połowy dzielnicy izraelickiej, spłonęły właśnie te ulice miasta, przy których mieszkali ci, coby mogli wspierać i ratować, gdyby ich dobro nie było zginęło. Z 12 adwokatów 3 tylko ocaliło część swojego mienia; z 30 lekarzy kilku, z 3 rejentów 1. Sędziowie, prezesi różnych biur, urzędnicy wyżsi, kupcy bogatsi, ujrzeli się tymczasem bez chleba i dachu, to tymczasem ciągnąć się może długo, gdyż w pozostałych domach mieszkania doszły do cen bajecznych, za 1 pokój właściciele wymagają od 300 do 500 rs. Z dwudziestu kilku hotelów został tylko jeden. Wielu ludzi zamożnych straciło mienie, skutkiem spalenia się domów, na których mieli lokowane fundusze, kamienice zaś przeważnie ubezpieczone były bardzo nisko.

Rozruchy robotników w Bernie. Według telegramu *Fremdenblatt*'u z Berna (na Morawie) pod datą d. 17. bm., była wszelka nadzieja, że nieporozumienia zostaną załagodzone w drodze polubownej. Pod przewodnictwem Izby handlowej pana Gomperza, w którego wielkiej fabryce nie było zmowy robotników, odbyło się zgromadzenie fabrykantów z współudziałem deputacji robotników, złożonej z 8 członków. Zgodzono się na to, iż odtąd będą pracować robotnicy od godz. 6. rano do godziny 12. w południe, z przerwą jednego kwadransa, a od 1. do 6. po południu bez przerwy. Deputacja robotników zdała z tego sprawę swoim towarzyszom, którzy jednakże postawionej im propozycji nie przyjęli i postawili żądanie 10-godzinnej pracy dziennej. Około godziny wpół do 10-tej wieczorem, poczęto się gromadzić w około teatru. Jeden z robotników, podnoszący głos w celu podburzania kolegów, został przez policję uwięziony. Setki z tłumu podążyły za nim, usiłując odbić aresztowanego, na co wkroczyła kawalerja i przywróciła porządek. Prawie do północy snuły się wprawdzie tłumy po ulicach miasta, porządek jednakże nie został więcej zakłócony.

Zabójstwo na ulicy. Z Odesy donoszą, że konduktor tamtejszej kolei konnej, Szynkarew, został d. 13. bm. o pół do 10. wieczór przez córkę jenerała Kolendo na ulicy zastrzelony. Sprawczyni zamachu dała się następnie uwięzić bez oporu. Szynkarew miał ostatniemi czasy denuncjować w policji wielu nihilistów.

Defraudacja. Kasjer gminy katolickiej w Toruniu, R., został onegdaj aresztowany i do Sądu karnego odstawiony. Szkontrum kasy okazało znaczną defraudację.

310,000 marek wygranych! W ostatniem ciągnieniu loterji brunszwickiej, odbytem w b. m., ostatnia wygrana 10,000 marek, do której przywiązane jest premjum w sumie 300,000 marek, padła na numer znajdujący się jeżeli nie w całości, to przynajmniej w części, w Królestwie Polskiem. Szczęśliwym wybrańcem fortuny, właścicielem dwóch ósmych części wygrywającego losu, jest izraelita w pewnem małem miasteczku, szwagier miejscowego rabina. Wygrana ta między współwyznawcami szczęśliwego gracza zrobiła wielką sensację.

Feldmarszałkowie armji niemieckiej, pomiędzy którymi najstarszym był zmarły książę Fryderyk Karol, zredukowali się obecnie do dwóch tylko. Są nimi cesarzewicz i hr. Moltke. W końcu roku 1873 liczyła armja niemiecka 12 feldmarszałków, a mianowicie ks. Karola, hr. Wrangla, ks. Fryderyka Karola, cesarzewicza, Herwartha von Bittenfeld, Steinmetza, hr. Moltkego, ks. Fryderyka Niederlandzkiego, hr. Roona, wielkiego księcia Meklenburskiego, księcia Augusta Wirtemberskiego i barona Manteuffla.

Od r. 1873 nie zamianował cesarz żadnego feldmarszałka, a z wymienionych powyżej dwunastu umarło w tym czasie dziewięciu. W r. 1877 hr. Wrangel i Steinmetz, w r. 1879 hr. Roon, w r. 1881 ks. Fryderyk Niederlandzki, w 1884 Herwarth Bittenfeld, a w roku bieżącym książę August Wirtembergski, ks. Fryderyk Karol i Manteuffel.

„Pobyt niewiadomy." Sześciu wesołych zuchów z Uniwersytetu w Jenie wpadło na następujący koncept. Oto do skrzynki pocztowej w Ostamünde wrzucili następującą korespondentkę:

„Hero i Leander w Konstantynopolu, cieśnina Dardanelów." Na odwrotnej zaś stronie te mniej więcej słowa:

Leandrze! Hero słynna z swej piękności!
Wyście ulegli czarowi miłości!
Lecz cóż?... Nie przyszło do skutku wesele,
Bo wam stanęły w drodze: „Dardanele".
Leandrze! Ty sile uległeś wody.
„Schwamm drüber" — my nie czujem szkody!
Na nasze szczęście — sześciu „bez kochanki"
Spija toasty z pełnej piwa szklanki.
Dr. Fil. GR. K. K. cand. geol. Ad.
stud. ret. nat. F. Sp.

Karta, odbywszy podróż do Konstantynopola, powróciła z tym dodatkiem:

Konstantynopol 6. V. 85 8-9. Niemiecka poczta. Adresaci wyprowadzili się z „Wieży Leandra", nie pozostawiwszy bliższego adresu, jak tylko „Hades". *Hermes*, niebieski listonosz.

Dnia 9. b. m. doręczono tę kartkę jednemu z podpisanych autorów.

Karzeł. Niedawno zakończył życie „admirał" Piccolomini, którego noga nie postała nigdy na okręcie wojennym. Piccolomini urodził się w Wrocławiu w r. 1839, a w 27. roku życia wzrost jego nie przeszedł 30. cali. Impresario obwoził go po obu półkulach świata. Usiłował on nadać sobie wyraz rycerski, podkręcał wąsy i chętnie ubierał się w błyszczące uniformy, przepadał za wielkiemi fajkami, wielkiemi szklankami i wielkiemi zegarkami. W r. 1864., sprzykrzywszy sobie stan kawalerski, pojął za żonę normalnego wzrostu panienkę. Pożycie było bardzo szczęśliwe i admirał doczekał się sześciorga następców, z których dwoje karłów. „Mały admirał" zmarł na wozie koczowniczym linoskoków pod Berlinem. Za trumienką, całą pokrytą kwiatami, szła wdowa zrozpaczona i dyrektorowie panoram, muzeów woskowych, herkulesi, olbrzymi, pogromiciele lwów, słowem cały świat komedjantów i pajaców. Nad grobem przemawiał pastor, podnosząc wielką łagodność i dobroć nieboszczyka. Wdowa zalewała się łzami, straciwszy towarzysza życia; był jej drogim, chociaż był najmniejszym człowiekiem na kuli ziemskiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Włodz. Spasowic wyjechał na kurację do Kissingen i Barege w południowej Francji. Królewska Akademja nauk w Belgradzie, mianowała go swym członkiem-korespondentem. List sekretarza stałego Akademji, przy którym przesłany został odpowiedni dyplom, brzmi jak następuje: „Gospodine! ceneczi dostojno Wasz rad na kniżewnom polu, srpsko uczeno drużstwo, na skupu swome 30 januara owe hodine, izabrało was je za swoga dopisnoga członа. Molim was, da primite diplomu na to członstwo, a ujedno dopustitie mi, da izjawim nadieżdu da cze srpsko uczeno drużstwo i u napredak naczi u wama żiwu potporu pri unapreczivaniu obilne nauke. U Belogradu, 18 februara 1855. Sekretar srpskog uczenog drużstwa *Jowan Boszkowic*." — Prof. Wład. Holewiński, prezes departamentu warszawskiej Izby sądowej, po kilkudniowym pobycie w Petersburgu, wyjechał z powrotem do Warszawy. Uczony nasz pracownik brał przez ten czas czynny udział w komisji, opracowującej projekt ustawy hipotecznej dla Rosji.

Z teatru. Dziś przedstawioną zostanie po raz pierwszy oryginalna komedja hr. Łączyńskiego p. t. „Szukam spokoju," utwór wcale wesoły i wybornie obsadzony. Jutro pierwszy występ panny Wisnowskiej w „Starych kawalerach." Początek o godzinie 8. Niedługo już cieszyć się będziemy teatrem; p. Dobrzański bowiem odstąpił od pierwotnego zamiaru, i wywozi cały personal na „świeże powietrze." W początkach lipca wyjeżdża jedna połowa do Szczawnicy, druga zaś połowa w pierwszej połowie lipca wyjedzie do Krynicy. Zostaniemy więc na długo bez teatru, a przyznajemy, że po części nasza w tem wina. Przerażające bowiem pustki w teatrze, ponawiające się w ostatnich czasach tak systematycznie nie mogły zachęcić p. Dobrzańskiego do pozostania we Lwowie. Kto więc lubi sztukę, niech korzysta!

(OB.) **Teatr.** (Debiut panny Pysznik). Naiwna Lińcia z „Dzieciaków," wydała się pannie Pysznik najodpowiedniejszą rolą do pierwszego popisu. Wątpimy czy wybór był szczęśliwy, ale na razie musimy to uznać i na tej podstawie sąd nasz sformułować. Zdaje nam się, że najlepiej określimy jej grę, jeżeli powiemy, że była bladą. Kontury postaci były zarysowane dość dobrze, brakło jednak cieniowania, brakło odpowiedniego kolorytu. Postacie niewiniątek można dwojako pojmować: albo zabarwić je silnie pierwiastkiem fantazji i wydrzeć je krainom poezji — albo, co dziś jest w modzie, traktować je realnie, jako obrazki rodzajowe, jako szlachetniejszy odcień charakterystyki — a więc stanąć na gruncie obserwacji. Otóż gra panny Pysznik jest niezdecydowaną. Gdy staje na polu poezji, brak jej zapału i natchnienia — gdy chce być realną, zdradza, że nie jest obserwatorką i popada w przesadę. Przytem i głos jej niełatwo nagina się do liryzmu — i trudno oddaje wewnętrzny stan duszy dziewczęcia, w której budzą się nieokreślone pragnienia serca. Również zewnętrzna charakterystyka, mająca widocznie wdzięk młodości, świeżość i powab, była za ostrą, a każda przesada razi. W każdym razie jednak w grze jej znać dobre początki, dobrą szkołę, która umożliwi dalsze wykształcenie się i zrobić z niej może pożądaną dla każdego teatru siłę. Wzór do kształcenia się dla panny Pysznik znajduje się na naszej scenie w osobie p. Kwiecińskiej, która role naiwne odtwarza z niewypowiedzianym wdziękiem. Pp. Zboiński i Wysocki znani są ze swej wybornej gry w tej sztuczce — cóż o nich powiedzieć? Chyba tyle, że obaj byli niezrównani.

(m) **Popis uczennic szkoły fortepianowej pani Jadwigi Dunin.** Jeżeli zaproszenie na „popis" w ogóle zwykło przygotowywać nas na spędzenie kilku godzin, które obowiązkowo przebyć musimy, słuchając często po raz setny jednych i tych samych, choć różnie wykonanych utworów — to wczorajszy popis uczennic pani Dunin przekonał nas dosadnie o prawdziwości przysłowia, mianowicie „że nie ma reguł bez wyjątków". Kontrola publiczna, pod którą pracowita i sumienna ta nauczycielka oddała metodę swej nauki i postępy uczennic, nie zaciężyła nam wcale, lecz owszem pozwoliła przepędzić wieczór w sposób nadzwyczaj miły. Oprócz korzystnych wrażeń artystycznych przekonała wszystkich słuchaczy, że poczciwa i sumienna praca utalentowanej kierowniczki, choć cicha i nie reklamowana na każdym kroku, wydaje jednak jak najpiękniejsze owoce. Pani Dunin nie należy do rzędu pianistek, które dziennikarską pomocą, rozgłosem, protekcją wreszcie istnieją! Szkoła jej jest natomiast prawdziwym przybytkiem sztuki, w którym kierowniczka pracuje nie dla swej sławy, lecz dla dobra uczennic. Nie starając się o częste wprowadzanie swych uczennic na estrady koncertowe, staje z niemi raz do roku przed publicznością i od niej z całym spokojem oczekuje sądu. Twierdzimy, że będziemy tylko wyrazem ogólnego przekonania, zaznaczając na tem miejscu, iż sąd wszystkich, w sali Domu narodnego wczoraj zebranych słuchaczów wypadł dla kierowniczki nadzwyczaj pochlebnie i w całem tego słowa znaczeniu świetnie! Wszystkie uczennice pani Duninowej grały zdumiewająco spokojnie, bez tej tak zwykłej tremy, a systemem uderzania klawiszów, doskonałem frazowaniem, odczuwaniem ducha kompozycji, wreszcie należytem używaniem pedału, przekonały nas wymownie, że metoda pani Dunin w prowadzeniu uczennic jest w istocie znakomitą i umie ona talenta młode należycie pokierować i rozwijać.

Po tych kilku słowach rzetelnego uznania, które w imię sprawiedliwości tu wypowiadamy, przechodzimy do programu. Pierwszy jego numer programu, rzecz wysoce muzykalna, Rubinsteina „Makabejczycy" na dwa fortepiany (8 rąk) wykonany został przez panny: Rzepecką, Petakównę, M. Bureschównę i Zawziętównę z precyzją, bez zatracenia licznych piękności tego utworu. Podziwialiśmy przedewszystkiem wyborne tempo i równość gry. Dobrze wypadł utwór Langiego „Mein-Himmel" wykonany przez pannę Szumską, uczennicę panny Götzówny, a również huczne oklaski zbierała panna T. Bienkowska za 2 mazurki Chopina odegrane wdzięcznie i popisowo. Uczennice panny Wiercińskiej, panny: Z. Bienkowska (Mazurek Chopina) i młodziutka panna Kwiatkowska (Liszt-Szubert „Soirée de Vienne") grały bardzo czysto, bez najmniejszego zarzutu. Nie mniej zupełnie uznanie należy się za wzorowe wykonanie trudnych utworów fortepianowych pannom: Planerównie, Grotowskiej, Serwackiej, Płoszczańskiej i M. Bure-

schównie. W grze tych uczennic, widoczną jest na każdym punkcie sumienna i wytrwała praca kierowniczki, która poprawiadła je tak wybornie że nieco jeszcze pracy z ich strony, a będziemy mogli niebawem zaliczyć je do najlepszych naszych pianistek. Osobno należy się wzmianka pannie Götz starszej uczennicy pani Dunin, która w szkole funguje już jako nauczycielka. Wykonanie „Erlkönig" (Liszt-Schubert) było artystycznie skończone. Najbardziej interesujące były ostatnie 4 numera programu gry a mianowicie orkiestra smyczkowa p. Falla objęła akompanjament. Owóż wszyscy byli faktycznie zachwyceni pewnością i ścisłością i czystością gry uczennic panien: Radomyskiej, Rzepeckiej, Zawiętówny i Petakówny, które ani razu z taktu nie wypadły, co z tem większym naciskiem podnieść wypada, że numera rzeczone zostały wykonane zaledwie po dwóch próbach. Panna Radomyska odegrała wybornie Mendelsohna „Concert" (G-moll) II. i III. część, panna Rzepecka, z nadzwyczajną precyzją Webera „Concertstück," panna Zawiętówna, skończenie Fielda „Concert" (As-dur), wreszcie panna Petakówna z wielką dozą uczucia (szczególnie w Allegretto) Chopina „Concert" (F-moll).

Po skończonym popisie odbyła się nader sympatyczna owacja, którą przygotowały uczennice dla swej kierowniczki. Mianowicie wszystkie uczennice świątecznie wystąpiły na estradę, a otoczywszy kołem mistrzynię, wręczyły jej panny H. Burecka, Planerówna i Płoszczańska przedziwny srebrny postument na cukry i owoce, ozdobiony kwiatami, nadto obsypały ją wspaniałemi bukietami. Była to chwila rzeczywiście rozrzewniająca.

Następnie po popisie rodzice uczennic urządziły drugą owację dla p. Dunin w pobocznych salonach Domu narodnego, która jako prywatna już nie nadaje się do opisu.

W sprawozdaniu z popisu szkoły śpiewu p. Marji Praun, umieszczonem wczoraj, nie wspomnieliśmy w pośpiechu o jednej z najcelniejszych uczennic, pannie Pełczyńskiej, która wdzięcznym mezzo-sopranem odśpiewała z uczuciem „piosnkę" Szumana, i Donizetti'ego arję z op. „Linda di Chamounix".

„Zdrowie." Pod tym tytułem rozpoczyna wychodzić w Warszawie pismo higieniczne pod kierunkiem dr. Pollaka. Z Galicji współpracownikami są: dr. Merunowicz, dr. Lutostański i dr. Danielewicz.

Z izby sądowej.

Warszawa 16. czerwca.

(Kontrabanda okowity).

Przed 10 laty władze okręgowe otrzymały denuncjacją, według której przekupieni urzędnicy komory w Aleksandrowie mieli podrabiać świadectwa transportowe, wykazujące fikcyjny wywóz okowity celem pobrania akcyzy (od wywiezionej za granicę okowity skarb zwraca producentom akcyzę). W skutek tego zjechała komisja rządowa i rozpoczęto śledztwo; rezultatem zaś tych dochodzeń było wytoczenie procesu karnego baronowi von der Pahlen, naczelnemu warszawskiego zarządu akcyzy, Lebiedewowi, jego pomocnikowi, Wołkowi, b. członkowi komory w Aleksandrowie, Heckierowi, b. buchalterowi tejże komory, oraz właścicielom gorzelni Prądzyńskiemu, Pruskiemu, poddanemu pruskiemu Tschirschnitzowi i kupcowi Widrynowi, wreszcie zmarłym w ciągu procesu Anielewskiemu, Chojdzyńskiemu i Bitnerowi, oraz Jakóbowi Levi, który wyjechał bez wieści za granicę.

Proces rozpoczął się w dniu 6. b. m., skończył się zaś w dniu 15. b. m. Olbrzymie akta procesowe tworzą 23 tomy, do których dołączono 30 tomów ksiąg kolejowych, akcyzowych i celnych. Świadków powołano 50. Na śledztwo sądowe, dla popierania oskarżenia, przybył z Petersburga urzędnik do szczególnych poruczeń Charlampow, oraz delegowany przez skarb sekretarz warszawskiego zarządu akcyzy Lichtheneker.

Akt oskarżenia podaje, że p. Prądzyński wywiózł niby za granicę ogółem 105 beczek spirytusu, od którego skarbowi należy się 31,000 rsr., Gustaw Tschirschnitz z administrowanych przez siebie gorzelni barona Trenkowa w Strzelcach i Długołęce wywiózł fikcyjnie 64 beczki, od których akcyza wyniosła 20,806 rsr., p. Pruski z gorzelni w Lubalu wyeksportował fikcyjnie 10 beczek, od których należy się akcyzy 3349 rsr., Bitner 29 beczek z akcyzą 6741 rsr.

Samki wola pokaźne, zarzuty — fałszerstwa dokumentów, przekupstwa urzędników i nadużywania ustaw akcyzowych nadały procesowi szczególny rozgłos. Wprawdzie nie był to skandal komory taganrogskiej lub wielkich procesów defraudacyjnych w Rosji, lecz udział wysokich dygnitarzy rosyjskich i obywateli polskich wystarczał, ażeby sprawie nadać szeroki rozgłos.

Śledztwo sądowe jednak nie dostarczyło wyraźnych dowodów winy podsądnych. Dowiedzieliśmy się, że koleje prowadzą księgi bardzo niedokładnie, że komora jeszcze większym hołduje nieporządkom, lecz, żeby oskarżeni istotnie dopuścili się zarzucanych im przestępstw, o tem wątpił każdy bodaj w pośród licznie zapełniającej salę publiczności.

Ciekawym natomiast epizodem sprawy była relacja jednego ze świadków, p. Jaczewskiego, b. dozorcy akcyzy, który poinformował słuchaczów, w jaki to sposób obchodzą się władze ze świadkami. P. J. był zrazu uwięziony, pod zarzutem współudziału w nadużyciach, i osadzony w ponurej celi więziennej, której umeblowanie całkowite stanowiła jedna ławka. Przez cały czas 10-godzinnego badania przez komisję śledczą pan J. nie miał nic w ustach i daremnie błagał o kropelkę wody.

Warszawska izba sądowa rozpatrywała tę sprawę w pierwszej instancji, względem wszystkich podsądnych oprócz p. Prądzyńskiego i kupca Windrycha, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili świadectwami lekarskiemi.

(Wyrok ogłosiliśmy wczoraj pod rubryką „Rosja". P. r. *D. P.*)

Rada miasta Lwowa.

Lwów 19. czerwca. Przewodniczy prezydent m. p. Dąbrowski. R. dr. Madejskiemu i r. ks. Mazurakowi udzielono urlopów.

Uchwalono projekt noweli do statutu miejskiego w przedmiocie ustanowienia terminu dla zażaleń przeciw rozporządzeniom Magistratu w sprawach własnego zakresu działania — przyjęto termin czternastodniowy.

W sprawie nowej ustawy budowniczej dla m. Lwowa, obowiązującej od 15. lipca b. r. uchwalono podać ją do powszechnej wiadomości, nabyć 100 odbitek z Dziennika rozporządzeń państwa po 2 cnt. i rozdać radnym i stronom interesowanym.

Komitet wystawy w Bełzie podał prośbę o udzielenie 1000 złr. subwencji na wystawę, 500 złr. na premiowanie przemysłu krajowego, dalej o pożyczenie przedmiotów dekoracyjnych i zaproszenie do wzięcia udziału Muzeum przemysłowego. Dotycząca sekcja wniosło odmówienie prośbie.

R. Michalski wnosi przejście do porządku dziennego, ponieważ Izba rękodzielnicza wniosła do prezesa wystawy p. Osmólskiego prośbę o niedopuszczenie zagranicznych wystawców — a on nie raczył nawet odpowiedzieć i zaprosił do wzięcia udziału w wystawie wiedeńskich a nawet berlińskich wystawców i rozesłał zaproszenia tylko niemieckie. Uchwalono jednogłośnie przejście do porządku dziennego.

W sprawie fundacji stypendyjnej śp. Fintowskiego dla rzemieślników i przemysłowców lwowskich zwróciło Namiestnictwo akt fundacyjny z uwagami dotyczącemi strony formalnej z jedną tylko zasadniczą: „aby uchwalenie statutu na dwóch posiedzeniach w obec 50-ciu radnych się odbyło." Rada nie przychyliła się do tego żądania, ponieważ przyjmuje na siebie tylko zarząd fundacyj.

Następnie przystąpiono do dalszych obrad nad projektem do nowego statutu dla komisji instytutu ubogich. Imieniem sekcji I. wnosi radny Markiewicz przy §. 5., aby wpływy z grzywien sądowych, opłat i kar policyjnych od chrześcjan przeznaczono dla chrześcjan, a także wpływy od żydow dla żydów wprost do funduszu ubogich.

Radny Semilski imieniem sekcji II. wnosi, ażeby te wpływy szły do kasy miejskiej, a Rada miejska aby corocznie przy budżecie uchwalała kwotę dla funduszu ubogich chrześcjańskiego i żydowskiego.

Za wnioskiem radnego Semilskiego głosowało tylko 3 radnych, podczas gdy wniosek sekcji I. przyjęto jednomyślnie, poczem uchwalono §. 5. w całej osnowie i zakończono obrady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń. Rada nadzorcza Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, na posiedzeniu swem w dniu wczorajszem odbytem, przystąpiła do wyboru pierwszego dyrektora Towarzystwa, w miejsce zmarłego ś. p. Henryka Wodzickiego. Na 26 głosujących, p. Zenon Słonecki otrzymał głosów 24 i ogłoszony został pierwszym dyrektorem Towarzystwa.

Dostawę szutru na rządowy gościniec podolski w Tarnopolskiem (7815 metrów kubicznych) w cenie fiskalnej 22 215 złr. rozpisuje Namiestnictwo na lata 1886—7—8. Termin do ofert 7. lipca b. r. do Starostwa w Tarnopolu, gdzie też przejrzeć można bliższe warunki. Przypominamy, że do „obejmowania dostaw takich mają pierwszeństwo gminy okoliczne," a władze autonomiczne powinneby zająć się stosowną ich informacją i zachętą, bo zarobek możebny nie jest do pogardzenia dla wieśniaka, przyciśniętego ciężarami.

W sprawie Banku austro-węgierskiego. Zgromadzenie kupców czeskich w Pradze uchwaliło na odbytem w tym celu zebraniu zażądać dla Czech przy sposobności odnowienia przywileju dla Banku austro-węgierskiego najpierw, by przyszły Bank dawał więcej kapitału do dyspozycji handlu i przemysłu czeskiego, zobowiązał się do powiększenia liczby filij w Czechach, tudzież eskontowania weksli kas Zaliczkowych. Dalej postanowiono żądać równouprawnienia językowego w filjach czeskich i napisów czeskich na banknotach. W końcu żądają, by w Radzie jeneralnej zasiadało dwóch Czechów, aby połowa cenzorów mianowaną była przez odnośne Izby handlowe, a druga połowa przez dyrekcję.

Rosyjskie nawiązki kolejowe. Kwestja nawiązku nowo-wybudowanej kolei Demblińsko-Dąbrowskiej do kolei Północnej ma być wkrótce załatwioną. Jako punkt łączący wybraną została stacja Szczakowa.

Konferencja kolejowa. Reprezentanci austro-węgierskich kolei żelaznych odbyli tegoroczną konferencję, w Bregencji w ubiegłą sobotę. Obradowano na niej wyłącznie nad sprawami taryfowemi, a obecni byli przedstawiciele następujących kolei: Austr. Północno-Zachodniej; jener. Dyrekcja austr. Państwowych; austro-węg. Towarzystwa kolei Państwowych; kolei Południowej; Karola Ludwika; Lwowsko-Czerniowieckiej; czeskiej Zachodniej; ces. Ferdynanda Północnej; Wiedeńsko-Aspany'skiej; Busztehradzkiej; Węgiersko-Galicyjskiej; węg. Północno-Wschodniej; węg. Państwowych; Peszteńsko-Pięciokościelnej; Koszycko-Bogumińkiej i węg. Zachodniej.

Przegląd polityczny.

Lwów 19 czerwca.

Donosiliśmy onego czasu, że Konsystorz metropolitalny gr. k. wydał do duchowieństwa okólnik, polecający w celach asekuracyjnych krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń. Gdy się jednakże później zgłosiło towarzystwo „Slavia", ofiarując podobno cokolwiek niższą stopę asekuracyjną, wspomniany Konsystorz podał i to także do wiadomości stron interesowanych. Pisma konsystorza w tej sprawie różnią się wprawdzie tem, że jedno poleca Towarzystwo krakowskie, a drugie tylko zawiadamia o ofercie „Slavii", mimo to jednak musimy zrobić uwagę, że późniejszy krok Konsystorza metropolitalnego, dotyczący towarzystwa obcokrajowego, był co najmniej niestosownym, tembardziej, że pomiędzy opłatą w Towarzystwie naszem i obcem prawie nie ma różnicy.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że *N. Fr. Pr.* odkryła nową „intrygę polską". Polacy mieli zadenuncjować Rządowi, że ruskie wydanie „Dziennika ustaw państwa" redagowane jest właściwie w języku rosyjskim. Odpowiedzieliśmy wówczas wspomnianemu pismu na tę insynuację. Tymczasem pisma ultrarusskie, *Słowo* i *Prołom* same doniosły, iż deputacja ruska podczas pobytu w Wiedniu w sprawie klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu, przedłożyła Rządowi memorjał, w którym wykazała, że wydanie ruskie „Dziennika ustaw państwa" nie jest w ruskim, ale w rosyjskim pisane języku, a nadto, że i inne urzędowe druki, jak np. przekazy pocztowe, recepisy itp. ułożone są w języku rosyjskim, a nie ruskim. P. dr. Ogonowski, członek deputacji, o której mowa, prostuje wprawdzie w *Dile* powyższe to doniesienie o tyle, że nie był to memorjał, ale proste zestawienie spraw, dla zwrócenia uwagi prezydenta ministrów, a nadto, że w zestawieniu tem nie powiedziano nic o języku rosyjskim, ale o mięszaninie lingwistycznej, niezrozumiałej dla ludu ruskiego. Nie potrzeba dodawać, że sprostowanie p. Ogonowskiego nie prostuje samej rzeczy, nie przeczy jej bowiem wcale, owszem potwierdza prawie w całości. Okazuje się więc teraz, o ile słuszną była insynuacja *Neue Fr. Presse,* tej niepowołanej opiekunki Rusi.

Czas donosi, że Bloch wstąpi do Koła polskiego, jak utrzymują na pewno liczni jego zwolennicy izraelicy we Wiedniu, a uczyni to ze względu na swych chrześcjańskich wyborców w Kołomyi, którzy tylko w tem przypuszczeniu głosy swe na niego oddali. Że p. Bloch wstąpi do Koła, te nie ulegało zdaniem naszem żadnej wątpliwości.

Wszystkie dzienniki potwierdzają obecnie podany już przez nas plan nadchodzącej kampanji parlamentarnej.

Na wypadek, jeżeli p. Smolka nie zechciałby już więcej przyjąć zbyt uciążliwego urzędu prezesa Izby, w takim razie, według *Czasu* byliby kandydatami do prezesostwa Ryszard Clam i Zeithammer.

W następną niedzielę, 21. bm. odbędzie się konferencja nowo wybranych niemiecko-liberalnych posłów do Rady państwa, celem naradzenia się nad zachowaniem i organizacją stronnictwa. Na tę konferencję zaproszeni są przedewszystkiem ci posłowie, którzy dotychczas należeli już do zjednoczonej lewicy a teraz znowu są członkami Izby; do tej kategorji należy 91 posłów, dalej ci, którzy kandydowali na podstawie programu zjednoczonej lewicy lub niemiecko-narodowego, wreszcie powołano mężów zaufania z poszczególnych prowincyj, jak Schmeykala z Pragi, który nie ma mandatu do Rady państwa. P. Kallir otrzymał także zaproszenie i z wielką wyczekują niecierpliwością czy on przybędzie czy też usprawiedliwi się chorobą.

Dolnoaustrjackie Namiestnictwo odrzuciło podanie o pozwolenie na założenie czeskiego Towarzystwa politycznego we Wiedniu, a to dlatego, że niewłaściwem jest, by w kraju o niemieckim języku krajowym istniało stowarzyszenie z czeskim językiem urzędowym. Inicjatorowie tego projektu wnieśli ponownie podanie wskazując na to, że język czeski jest językiem urzędowym w samem stowarzyszeniu, korespondencja zaś z władzami prowadzoną będzie po niemiecku.

Układy względem umowy z Węgrami dotyczą, jak wiadomo trzech punktów: związku cłowego i handlowego przywileju Banku austro-węgierskiego i wysokości dodatków na wydatki wspólne. Obecne układy mają rozpocząć się w końcu czerwca. Nie ulega wątpliwości, że układy te tym razem pójdą łatwiej. Obecna wystawa w Buda-Peszcie, odwidziny reprezentantów gmin przedlitawskich wyrobiły w Węgrzech pewien prąd pojednawczy. Tu i tam odzywają się jeszcze głosy, grożące zerwaniem związku cłowego i ustanowieniem granic cłowych, ale te groźby mają za jedyny cel, wpłynąć na zniżenie dodatku do potrzeb wspólnych. Statystyka, owa *magistra vitae*, uczy Węgrów, że przeciętnie 69% ogólnej sumy szacunkowej całego eksportu węgierskiego szły do Austrji. Ztąd łatwy wniosek, jakiego ciosu doznałaby produkcja tego kraju w razie zniesienia związku cłowego.

Z Pragi donoszą, że z powodu demonstracyj, które zaszły z okazji powitania gości amerykańskich, aresztowano kilka osób. Zapowiedziana na pojutrze majówka praskiego niemieckiego *Schulvereinu* została odłożoną na 24 czerwca, a to z obawy przed nieprzyjaznemi demonstracjami.

Czeski Wydział krajowy został dnia 17. bm. w drodze urzędowej zawiadomiony, że cesarz nie sankcjonował przyjętej przez Sejm na wniosek dr. Herbsta ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego do Sejmu czeskiego na pięcioguldenowców.

Polit. Corr. donosi, iż minister spraw zagranicznych hr Kalnoky udał się z Pragi na Morawę, gdzie przepędzi kilka dni. Sprawami Ministerstwa zawiaduje pierwszy szef sekcyjny p. Szögyényi-Marich.

Z Zagrzebia donoszą, że burmistrz Karlsbadzki Starzer usunięty został za polityczne agitacje z urzędu swojego. Również zasuspendowano radcę Magistratu Vernica i wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne. Kierownictwo Magistratu objął jako komisarz rządowy wice-żupan Uzorinac.

Z Paryżu donoszą, że merowie gmin na pograniczu hiszpańskiem domagają się wzmocnienia kordonu, albowiem wzmaga się liczba osób, uchodzących publicznemi drogami i tajnemi przesmykami z zadżumionych prowincyj hiszpańskich i szukających schronienia na terytorjum francuskiem.

Relacje z Massauah, które przychodzą do Rzymu, przedstawiają stan tamtejszych wojsk włoskich w ponurych barwach. Wojsko zostało prawie zdziesiątkowane różnego rodzaju chorobami i niewygodami.

Kreuz Ztg. umieściła artykuł pełen zachwytu dla pastora nadwornego Stöckera. Powiedziano w nim, iż stronnictwo, podzielające polityczne zapatrywania Stöckera, zawsze jak dotychczas widzi w nim swojego przewódcę i szermierza socjalno-chrześciańskiej sprawy.

Jak lat zeszłych tak i tego roku cesarz Wilhelm zabawi przez czas jakiś w Ems, Mainau i Gastein. Zdaje się tylko, iż z planów podróżnych zostanie wykluczony tego roku Wiesbaden.

Opozycja w sobranju bułgarskiem wystosowała odezwę do deputowanych, w której wzywa ich, aby budowę kolei z Carybrodu do Wakarelu nie poruczali Grozewowi, przedsiębiorcy rosyjskiemu, lecz konsorcjum bułgarskiemu, złożonemu z samych członków opozycji.

Pol. Cor. donosi z Bukaresztu, że Rząd rumuński zajmuje się zmianą ustawy spadkowej w tym kierunku, by obcokrajowcy nie mogli nabyć w drodze spadkowej gruntów w Rumunji. Zmiana ta pociąga za sobą modyfikację artykułu 7. konstytucji.

Ze Stambułu donoszą, że wielki wezyr wydał bardzo ważne rozporządzenie, które odbiera jeneralnym gubernatorom i ich podwładnym organom administrację skarbową, przekazując ją jeneralnym poborcom, podległym wprost Ministerstwu skarbu. Rozporządzenie to umożliwia zupełną i skuteczną kontrolę rachunkową.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18. czerwca. Jenerał kawalerji Pejacewicz reprezentować będzie austrjacko-węgierską armię na pogrzebie ks. Fryderyka Karola.

Berno (na Morawie) 18. czerwca. Zmowa robotników wzmaga się. Robotnicy, oprócz warunku 10 godzinnej pracy dziennie, stawiają żądanie podwyższenia płacy. Fabrykanci trwają przy swych postulatach, t. j. 10 i ¼ godzin roboty w czasie od 6 godz. rano do 6 wiecz. Skupiania się robotników na ulicy, zostały w sposób pokojowy uśmierzone.

Londyn 18. czerwca. Gabinet został ukonstytuowany. Salisbury prezesem ministrów i ministrem spraw zagranicznych; Giffard lordem kanclerzem: Northcote, który otrzymał godność para, prezydentem tajnej rady; Hicks Beach, ministrem skarbu; Cross, ministrem spraw wewnętrznych; Stanley ministrem dla kolonji; Smith, ministrem wojny; Hamilton, ministrem marynarki, Churchill, ministrem dla Indyi; Carnarvon wicekrólem Irlandji, a Manners ministrem poczt.

Londyn 19. czerwca. Instalacja nowego gabinetu ulegnie prawdopodobnie zwłoce z powodu, że Gladstone i towarzysze tegoż przyrzekają mu wprawdzie poparcie, jednakże nie do takiego aż punktu, jakiego żądają konserwatyści.

Słychać, że Salisbury i Gladstone udali się do królowej w Windsor.

Według *Standardu* nie stanie Salisbury na czele Rządu, jeśli przewódcy stronnictwa liberalnego nie dadzą żądanych od nich zapewnień.

Londyn 19. czerwca. W wypadku eksplozji w kopalniach węgla w Cliftonhall padło ofiarą 170 górników.

Londyn 19. czerwca. Northcote zostanie wyniesiony do stanu hrabiowskiego i przyjmie tytuł Earla Iddesleigh. Tenże wstępuje do gabinetu jako lord kanclerz skarbu, przewodnictwo jednakże w gabinecie zatrzymuje Salisbury. Prezydentem Rządu lokalnego zostanie Balfour, nie będzie miał jednakże prawa zasiadania w Radzie ministrów. Stanhope będzie wiceprezydentem Rady tajnej. Sekretarz stanu dla Irlandji nie jest jeszcze mianowany.

Berlin 18. czerwca. Uroczysty pogrzeb śp. księcia Fryderyka Karola, odbył się dziś. Następca tronu zastępował cesarza. Wieczorem przyjmował cesarz żałobne delegacje obcych książąt.

Berlin 18. czerwca. Na wniosek Saksonji, przedłużyła Rada związkowa termin małego stanu oblężenia na przeciąg jednego roku.

Düsseldorf 18. czerwca. Profesor Camphausen zmarł nagle przed południem na paraliż płuc.

Berlin 18. czerwca. Kiedy wczoraj wieczór następca tronu jechał wraz z królem saskim z dworca kolejowego do zamku, spłoszyły się konie około Brandenburgerthor, i wstrzymano je dopiero na rogu ulicy Wilhelma. Jeden z koni padł na miejscu. Następca tronu i król saski nie ponieśli uszkodzenia, lecz przesiąść się musieli do powozów ks. Wilhelma.

Madryt 18. czerwca. W prowincjach Murcja, Walencja i Castellon było wczoraj 575 wypadków na cholerę, z których 222 zakończyło się śmiertelnie.

Rzym 18. czerwca. W Izbie oświadczył Depretis, że gabinet podał się do dymisji. Król zastrzegł sobie rozstrzygnięcie; ministrowie pełnią prowizorycznie dalej swoje funkcje a na żądanie Depretisa nie przerywa Izba obrad swych nad budżetem.

Londyn 18. czerwca. W kopalniach węgla w Cliftohall, w pobliżu Manchester, nastąpił dziś wybuch gazów eksplodujących. Z liczby 349 robotników, uratowano ⅔ części. Los reszty nie wiadomy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 249·— do 252·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230·50 do 233·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50. Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·45 do 102·45, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·81 do 5·91, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24— do 1·26—, 100 marek niemieckich 60·60 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 19. czerwca godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 288·70, Anglo-Austr. 98·50, Akcje banku Union, 79·—, Kolej Karola Ludwika 251·—, Połndn. 138·25. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85—, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 18 czerwca godz. 1 min. 40. Akcje alp. tow. górn. 37·50, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 98·50, Akcje banku Union 78·90, Akcje Karola Ludwika 251·—, Akcje kolei północnej 248·—, Akcje kolei południowej 137·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·75, Akcje Staatsbahn 298·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·25, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 109·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 119·50, Losy Länderbanku 95·50, Węgierska renta 98·95, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25½, Węgierskie losy 117·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 18. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·55, w srebrze 83·25, Renta w złocie 108·55, 5% austr. renta marcowa 99·20, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 288·40, Londyn 124·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·85—, Dukat ces. men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·95.

Berlin dnia 18. czerwca godz. 5. min. —. Rosyjskie banknoty 204·50, Akcje kredytowe 473·50, Lombardy 227·50, Galicyjskie 103·20, Kolei rumuńskiej 58·50. Austrjackie banknoty 164·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 81·35.

Telegramy zbożowe dnia 18 czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·83 do 8·85 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 169·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. czerwca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·20, na czerwiec 7·10 na sierpień-wrzesień 7·50. Antwerpja: na czerwiec 18·—. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. czerwca 1885.

HOTEL ŻORZA. K. br. Paar, z Podgórza. E. br. Hagen, z Wielkich Ócz. E. Kosiecki, z Pobereża. J. Romański, z Wołynia. A. Czajkowski, z Dusanowa. A. Ciecki, z Porchowy.

HOTEL ANGIELSKI. S. Lipkowski, z Rosji. W. Gniewosz, z Kątów. J. Jordan, z Hunkowic. R. Endlitschek, z Krakowa. B. de Francanzani, z Dobromila.

HOTEL LANGA. H. Mierzeński, z Dębowic. K. Lukas, z Barmana.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 2 min. 25 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min 8 rano (pociąg lokalny między Lwowem i Rzeszowem w tym czasie, gdy ustaje ruch pociągów kurjerskich).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 35 po południu (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg lokalny).

Do Czerniowiec: o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 min. 20 po południu i o godz. 11 minut 6 w nocy (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9 min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 3 min. 58 po południu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg lokalny), o godz. 2 min. 15 po południu, (pociąg kurjerski) i o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 1. czerwca 1885 r.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 rano do Stryja, Lwowa, Zwardonia.
Pociąg mięszany: godz. 10 rano do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 m. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia, o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 po północy ze Stryja, Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 rano ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Chyrowa.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 15 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Przyjazd do Stanisławowa:

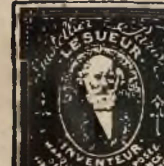
Pociąg mięszany: o godz. 4 m. 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 m. 2 rano z Zwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po południu z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 5 m. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Popisy uczniów konserwatorjum galicyjskiego Towarzystwa muzycznego rozpoczynają się w środę 24. b. m. i trwać będą przez cztery po sobie następujące dni. Początek przed południem o ósmej a po południu o trzeciej godzinie. W poniedziałek 29. b. m. o godzinie jedynastej przed południem nastąpi rozdanie nagród celującym uczniom. Tak na popisy jakoteż podczas rozdania nagród jest dla publiczności wstęp wolny.

POD ZŁOTYM LWEM
WE LWOWIE
poleca po cenach fabrycznych 41 561
szifony i szirtingi
z fabryki pierszorzędnej B. Schrolla.
PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL
F. KNAUER i SYN

Do wydzierżawienia
od 1. lipca b. r.
folwark Tuczna,
oddalony o 2 mile od stacji kolejowej Bóbrka, a 1 milę od gościńca. Ornej gleby 200 morgów, pastwisk 150 morgów. Propinacja i młyn o 2 kamieniach. Budynki nowo postawione. Zasiewy ozime i jare. Sad 5 morgów. Czynsz roczny 1500 złr.
Bliższa wiadomość u adwokata Dr. Rogalskiego we Lwowie ulica Kościuszki l. 5 lub u właściciela Władysława Prytyki w Zbarażu. 1967 2—3

Sukna i materje
z wełny owczej,
barwy naturalnej, tylko z dobrego materjału, metr po **1 złr. i wyżej, w resztkach** i całych sztukach po bardzo niskich cenach. Próbki przesyłają się franco recom. za nadesłaniem 15 cnt. w markach za przyrzeczeniem zwrotu
Tuchfabriks-Niederlage zum „Weissen Lamm“ Brünn.



Wynalazku
p. LESUEUR
w Paryżu,
EAU
ALLEMANDE.
Na spędzenie piegów i liszaj, zapobiega zmarszczkom, bieli płeć.
Do nabycia w Paryżu u p. Gastellier, 47 rue de la Chaussée d'Antin; we Lwowie w aptece p. Mikolascha. 1590 10—0

Wprost z Ameryki
południowej sprowadzoną
wyborną
KAWĘ
poleca 1508 19—0
„SIRIUSZ“
(ARTUR KOŚCICKI)
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60.
Na prowincji
4 kilo złr. 7·20, 7·70, i 8·20.
franco.
Co miesiąca świeży transport.

KAWA
M. MAJONICA
w Tryeście 1895 2—0
rozsyła w pakietach pocztowych 4½ kilo, netto, z ocleniem, wolne od potra i franco w opakowaniu, zatem bez wydatków dla odbierającego, za pobraniem pocztowem:

Kawę dla służby, wydatną	kilo złr.	1.15
Rio, delik., mocną, czyst. sm.	„ „	1·25
Jawa, zielona, godna polecenia	„ „	1·48
Złota Jawa, wielce szlach. łagod.	„ „	1·48
Menado, brunatna, wielkoziarn.	„ „	1·68
Ceylon, plant., bardzo delik.	„ „	1·60
Cuba, wielkoziar., najszl. gat.	„ „	1·65
Cuba perłowa, najdelik. gat.	„ „	1·80
Jawa perłowa, najdel., ulub.	„ „	1·50
Mecca, prawdz. arabska	„ „	1·74

Francuskie
Sznurówki
najlepszego kroju
„kirasy“
krótkie i długie



po złr. 2·75, 3, 4·25 i 6
poleca
handel płócien i bielizny
JANA RIEDLA
Lwów, plac Marjacki l. 6.
1726 5—6

KONCERT
kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.
w Kawiarni Marka Danka
pod „Koroną Węgierską“ przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.
Są także wyborne bilardy.

Oświadczam
niniejszem, iż żadnych długów nie zaciągałem i żadnych weksli dotychczas nie podpisywałem; gdyby więc jakie obligi lub weksle z moim podpisem lub mojego pełnoletniego syna Stanisława się okazały, takowych płacić nie będę. 1955 2—3
Hieronim Romer,
właściciel dóbr Markowce.

WILLA
o 7 pokojach, 2 kuchniach i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem 8 morgów gruntu, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Wiedomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Krochmal połyskujący
(Glanzstärke)
jako jedyny i najlepszy w praktycznem użyciu, nie jak inne tego rodzaju wyroby; odznaczające się jedynie ozdobną etykietą, a nie odpowiadające celowi, poleca
O. T. WINCKLER
we Lwowie,
ulica Teatralna l. 7, naprzeciw Katedry.

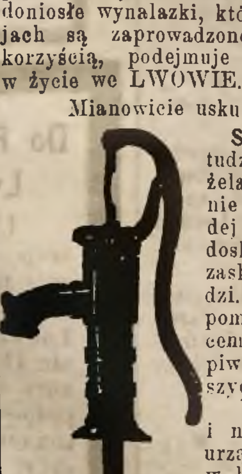
Biuro Nauczycielek
Z. KRZYŻANOWSKIEJ
Lwów, ul. Wekslarska l. 4.
Poleca Nauczycielki, Guwernantki i Bony, różnego stopnia wykształcenia i różnej narodowości. 1796 7—8
Przyjmuje Panienki uczęszczające do Zakładów naukowych na mieszkanie, którym zapewnia opiekę macierzyńską i pomoc w naukach; lekcje muzyki i języków obcych na żądanie i wszelkie wygody za bardzo miernem wynagrodzeniem.
Z. Krzyżanowska.

Świeże rodzime
WODY
mineralne
a mianowicie:
Bilińska, Budzińskie, Egerskie, Emskie, Frydrychshalska, Gishilbelska, Gleichenbergska, Karlsbadzkie, Kissingen, Krynicka, Marienbadzka, Obersalzbrun, Rabczańska, Vichy, Wildungen, Żegiestowską i t. d.
polecają z poręką świeżości i prawdziwości
handle
Sadłowski i Markiewicz
w Rynku l. 23 i
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l 42

Ekstrakt roślinny
(Vegetabilien ekstrakt)
Dr. SCHWEIGERA
leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.
Dostać można flakon po **2** złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 1960 2—21
Dr. Schweigera w Wiedniu
VIII. Laudong. 29.

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SIRIUSZE“
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 1547 15—0
HANDEL KORZENNY
ST WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Ważne dla właścicieli!
Podpisany ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że dwa bardzo doniosłe wynalazki, które w wielu krajach są zaprowadzone z największą korzyścią, podejmuje się wprowadzić w życie we LWOWIE. 1851 4—5
Mianowicie uskuteczniam:



Studnie wiercone tudzież cembrowane, żelazne, hermetycznie zamknięte w każdej głębokości tak doskonale, że woda zaskórna nie wchodzi. Dalej ustawiam pompy do studzien cembrowanych i do piwnic po najtańszych cenach.
W każdym domu i na każdym placu urządzam na żądanie w kilku godzinach **WODNE POMPY** które w godzinie dostarczają 20—25 wiader wody a więcej miejsca nie zajmują jak 12 cali.
Koszta urządzenia wraz z POMPĄ są zadziwiająco tanie i każdy właściciel realności dla wygody i bezpieczeństwa ogniowego u siebie ją postawić winien.
Od dłuższego czasu już dostarczam WODNE POMPY dla miasta, ustawiając je przy ulicach.
Przyjmuję także zamówienia z prowincji, uskuteczniając je najakuratniej.
Z poważaniem
S. TREMSKI
ul. Słoneczna l. 21, we Lwowie.

OGŁOSZENIE.
Otrzymawszy potrzebną koncesję, zawiadamiam Szanowną Publiczność i strony interesowane,
iż z dniem 15. bm. otwieram w Żołyni
BIURO WYWIADOWCZE
stręczenia sług i robotników wszelkiej kategorji. 1965 2—3
Michał Kilian.

Berneńskie materje
z prawdziwej wełny, w trwałych, tylko modnych wzorach na suknie męskie, 1—8 mtr. dług., metr po **1—6 złr.**, rozsyła za zaliczką znany jako rzetelny i uczciwy
Skład fabryczny sukien
„IM HOF“
w Bernie (na Morawie).
Próbki na żądanie franco.

KAMIENICA
dwupiątrowa z oficynami przy jednej z najpiękniejszych i najzdrowszych ulic śródmieścia, jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami
zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“.

Karol Bałłaban
we Lwowie
poleca
KAWĘ
pod nazwiskiem
„SIRIUSZ“
we Lwowie polecanej, sprzedaję 1 kilo takiej kawy po 1.50.
4¾ kilo wysełam do każdej stacji pocztowej w kraju opłacone złr. 7·20.
Nie utrzymuję wprawdzie łódki na Oceanie do przewozu regularnego kilku worków „Siriusza“ miesięcznie do Lwowa, lecz zapewniam, że ten gatunek kawy zakupując u pierwszorzędnych firm światowych, wyrównywa „Siriusza“ co do smaku, woni i wydatności zupełnie. 1546 33—0

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie, ulica Halicka poleca 1767 15—0
WODY MINERALNE
ze zdrojowisk naturalnych.
Co czternaście dni świeży transport.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.
Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDÉLA
nowo odkryty
PROSZEK ZAMORSKI
zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mele**, w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje**. Prawdziwy i tanio do nabycia
w Droguerji J. ANDÉLA
13 „zum schwarzen Hund,“ Husgasse 13
(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**
WE LWOWIE: A. Bordolo kupiec, Hübner i Hanke, droguista, Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą“, Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem“. JANI: F. Weis. IRUMOSA: Uscher Sand. JASŁE: R. Palch, aptekarz. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZÓW: A. Watrobsky. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. W KRAKOWIE: Józef Trauczyński apt., Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. BRODY: Maksymilian Reder apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzeni, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. 1749 6—12

Nowość!
Napoje pożywno orzeźwiające: Napój galicyjski z ekstraktu słodu, napój rosyjski z ekstraktu żyta i kefir z mleka krowiego, napój górali czerkieskich. Napoje te uznane przez Wnych pp. lekarzy i chemików, jako zdrowe i pożywne, których codziennie dostanie w aptece Wgo p. Karczewskiego w Rynku. 1929 5—12

Na Wulce przy ulicy Wuleckiej we Willi pod l. 8 jest
2 lub 3 pokoje z kuchnią
od 15. czerwca do wynajęcia.

Ktoby chciał zrobić dobry uczynek raczy pewnej rodzinie dla polepszenia losu wypożyczyć 200 złr. w. a., bez lub na mały procent, zwrot kapitału zapewniony. 1974 1—5
Łaskawe zgłoszenia pisemnie lub ustnie przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego.“



LEGAWIEC
ułożony w pierwszem polu, dobry wiatr! i przynosi z wody, jest za mierną cenę do kupienia.
Bliższa wiadomość u portjera Ludwika w hotelu Langa, lub u dozorcy domu l. 5 Chorążczyzna.

Kancelarja notarjalna
w Ulanowie,
potrzebuje
pomocnika
biegłego w wyrabianiu akt spadkowych i mniejszych kontraktów tabularnych. Juryści mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia listownie z wyrażeniem warunków. 1862 2—2

Galicyjski Bank Kredytowy.
KUPON
płatny dnia 1. lipca 1885
od akcyj galicyjskiego Banku Kredytowego
ściągnięty zostanie
po 5 złr. w. a.
jako reszta przypadającego czystego zysku z roku 1884.
we Lwowie: przy kasie głównej Banku, tudzież
w Wiedniu: w Banku angielsko austrjackim.
Lwów dnia 18. czerwca 1885 r. 1976 1—1
(Przedruk nie będzie płacony.) **Dyrekcja.**

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane
wyroby kosmetyczne i toaletowe!

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd, nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** — Pudełko 40 cnt.

VIOLIN środek przeciw poceniu się rąk i pach.— Flakon 50 cnt.

PUDR SALICYLOWY przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. Pudełko 60 cnt.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. Flakon 40 cnt.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. - Pudełko 10 cnt.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie.

Kadzidła sosnowego! Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 cnt., rozpylacze od 24 cnt. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 cnt. 1497 10—0

J. IHNATOWICZ
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka l. 25 róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki,
Filia w Krakowie, sukiennice l. 20.

Do głównego składu
Wód mineralnych rodzimych
PIOTRA MIKOLASCHA
we Lwowie, 1832 10—20
nadeszły już wody ze wszystkich źródeł tak krajowych, jakoteż zagranicznych i odtąd nadchodzą co kilka dni świeże. Rozsyłka na prowincję uskutecznia się codziennie tak pocztą jakoteż koleją, zaraz po otrzymaniu zamówienia.

Gumi i pęcherze rybie
najpewniejsza prezerwatywa prawdziwa francuska, tuzin po **1, 2, 3, 4 i 5 złr. Specjalności damskie** tuzin **po złr. 2·50, ochraniacze od pomazań** (w formie pasków) sztuka **po złr. 2·50,** wysyła pod dyskrecją za pobraniem „Gummiwaaren-Agentie“ **Alex. Mose,** Wiedeń, I. Köllnerhofgasse Nr. 4, I. piętro. 1506 22—

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
plac Marjacki, Hotel Żorża,
obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism najznakomitszych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki szkolne nowe i używane dla wszystkich zakładów, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, róg bawoli, perłową konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł niemieckich, bibliotekę „Mrówki“ i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży wiejskiej w oprawach stosownych na nagrodę pilności.
Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, dzieła brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.
Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 1932 8—0

Pęcherze z gumy i rybie
tylko **prawdziwe paryskie,** tuzin od 1—5 złr. **Krótkie** (Bouts americains) 2 złr. tuzin. **Najdelikatniejsze gąbki przezorności** (Safete Sponges) tuzin 2, 3 złr., najdelikatniejsze 4 złr. **Prezerwatywy damskie** 2 złr. sztuka. Zresztą inne specjalności. Rozsyłka w sposób najdyskretniejszy (także za pobraniem pocztowem). Katalog gratis i franco. 1953 2—7
J. WEISS junior, Wien, III. Löwengasse Nr. 28a.

Zmiana firmy.
JÓZEF TÖPFER
właściciel handlu i pracowni nożowniczej,
założonej w roku 1844,
przy ulicy Trybunalskiej l. 14 we Lwowie,
ma zaszczyt podać do łaskawej wiadomości Szanownej Publiczności, że objął po swym ojcu ś. p. Karolu, całe przedsiębiorstwo pod własny zarząd i zapewnić może, że jego staraniem będzie, ażeby swą pracę zawodową, wzbogaconą zagranicą nietylko prowadzić dalej bez uszczerbku swemu ś. p. rodzicowi co do sumiennego wykonania zleceń, wchodzących w zakres nożownictwa, lecz także pozyskane zaufanie zachować.
Handel obficie zaopatrzony poleca: **Instrumenta chirurgiczne i weterynarskie, scyzoryki angielskie, sztućce stołowe, nożyce** wszelkiego rodzaju, **noże myśliwskie, brzytwy, narzędzia ogrodnicze, noże kuchenne** wszelkiego rodzaju i t. p.
po umiarkowanych cenach.
Zlecenia z prowincji przyjmuję i załatwiam je najspieszniej.
1956 2—3 Z poważaniem **Józef Töpfer.**

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, plac Marjacki w gmachu Banku hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca:
Wielki wybór najmodniejszych parasolek pz złr. 2, 4, 6, 8, 10 do najbogatszych. — ***EN-TOUT-CAS*** po złr. 5·50, 6.50.
Parasole angielskie nowego systemu (automat paragon) po zł. 6.50, 7, 8 i. t. d.

Dla dam najmodniejsze konfekcje to jest:
Rotundy angielskie po złr. 22, 24, 26, i t. d.
Płaszcze i paltoty angielskie (Watterproof) w najmodniejszych fasonach po złr. 22, 24 itd.
Paletociki tricot jersey, po złr. 8, 14 50 itd.
Paletociki grube tricot ubierane bortami po złr. 18 i wyżej.
Prochowce angielskie dla dam alpagowe i jedwabne po złr. 16 i t. d.
Kapelusze filcowe ubierane dla pań, po złr. 6·50, 7·50 itd.
Kapelusze damskie ogrodowe ubierane po złr. 1·50 i 2·50.
Echarpes i chusteczki szenelowe jedwabne w nowych kolorach po złr. 6·50, 8·50, 10·50, 14·50.
Wielki wybór **wachlarzy modnych**, po złr. 1 50, 2, 3, 4 itd.
Gorsety francuskie po złr. 6.
Rękawiczki damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po złr. 1·30, 1·50 itd
Rękawiczki męskie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30 i 1·80, 2.

Rękawiczki damskie i męzkie jedwabne i fil d' ecose po cnt. 65, złr. 1, 1·50 i 2 złr.
Kapelusze męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe i popielate, po złr. 2, 4 i 5.
Kapelusze składane atłasowe, po zł. 10.
Cylindry Habiga po złr. 8 i 9.
Kapelusze angielskie, miękkie, czerwone, białe, granatowe, zielone, popielate i wiele innych kolorów po złr. 1·50.
Kapelusze męzkie słomkowe, panama i manilla.
Koszule męskie białe i kolorowe po złr. 3 itd.
Najnowsze **kołnierze** tuzin złr. 3·60,
Mankiety po złr. 5 i 6 za tuzin.
Wielki wybór **najmodniejszych krawatek** damskich i męskich.
Chustki batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina po złr. 3 i 4 od najcieńszych.
Pończochy francuskie kolorowe fil d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne po złr. 1·50.

Skarpetki angielskie fil d'ecosse wełniane i jedwabne tuzin zł. 7, 8, 9 **itd.**
Kaftaniki fil d'ecosse wełniane, począwszy od 1 złr. do najlepszych jedwabnych.
Kaftaniki, spódnie i skarpetki systemu prof. Dr. Jägera.
Płaszcze gumowe (Watterproof) i reversible, suknem pokryte po zł. 15, 16, 17 itd, — oraz prochowce angielskie po złr. 7 i 8.
Płaszcze cienkie gumowe dla pań i panów wraz z torebczką i rzemieniem do przewieszania po 8 złr.
Hawloki wełniane (Watterproof) po złr. 16, 18 i t. d.
Pledy, szale i kołdry angielskie nowe wzory po złr. 10, 12, 14, 16 itd.
Kufry torby i necesairy do podróży w wielkim wyborze.
Wielki skład
PRAWDZIWEJ PERFUMERJI FRANCUSKIEJ i ANGIELSKIEJ
tylko z fabryk renomowanych za granicą.
Wielki wybór
BIŻUTERJI FRANCUSKIEJ.
SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ,
po cnt. 50, zł. 1, 1·50 i 3.

Wielki skład wyrobów z bronzu, porcelany, szkła, drzewa i skóry.
Kalosze angielskie dla dam po złr. 1·60 i 2·50, męskie po złr. 3·50 i 4·50.
Ceny niższe jak dawniej, bardzo przystępne.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą. 1830 3—0

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.